Nr. 60. Lwów — Środa dnia 13 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h., w Niemczech 3 k., w innych Państwach 4 k. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer zeszłym we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników i ogłoszeń we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.

Dziś: św. Rozyny i Rodr. | Jutro: św. Matyldy P. | Wasyl a 1 Marta Jewdoki | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 6 m. 25, Zachód „ „ 5 m. 56 | Długość dnia godzin 11 minut 31, Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Odznaczenie p. Jaworskiego.

Czcigodny prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda. Jestto jedno z najwyższych odznaczeń, gdyż tylko wielka wstęga orderu św. Szczepana i Złote Runo są wyższe. Prezes gabinetu dr. Koerber pierwszy zawiadomił wczoraj p. Jaworskiego o tem wysokiem odznaczeniu, składając mu wizytę w jego mieszkaniu i wyrażając mu serdeczną swą gratulacyę. Także bardzo wielu posłów ze wszystkich stronnictw gratulowało p. Jaworskiemu tego najnowszego dowodu łaski monarszej. I my w kraju cieszymy się szczerze z tego, że mąż tej miary, jak p. Jaworski, odszczególniony został przez Cesarza, zadowolenie nasze jednak jest tem większe, że w tym wypadku dekoracya ta ma nierównie głębsze znaczenie, niż w każdym innym. W osobie p. Jaworskiego uczcił bowiem Monarcha nietylko jego samego, lecz przedewszystkiem Koło polskie za jego rozumną politykę, dbającą o całość i potęgę państwa, pod którego silną opieką i kraj nasz swobodnie rozwijać się może. Innego sposobu uczczenia Koła polskiego najwyższego uznania nie było, jak tylko przez uczczenie jego prezesa. Gdyby odszczególniono jednego lub kilku posłów polskich, nie stojących na czele Koła, to oczywiście sprawiłoby to na zewnątrz wrażenie, że ci posłowie za jakieś osobiste zasługi otrzymali odznaczenie, podczas gdy w odznaczeniu p. Jaworskiego cała Austrya, wszystkie stronnictwa parlamentarne i rząd, muszą widzieć uznanie dla działalności całego Koła. Z tem muszą się wszyscy liczyć, zarówno rząd, jak i inne stronnictwa.

Znajdą się niezawodnie u nas pesymistycznie usposobione dzienniki, które będą traktowały tę sprawę w sposób ironiczny. Będą mianowicie twierdziły, że inne ludy austryackie dostają takie lub owakie ważne ustępstwa polityczne, lub jakieś ekonomiczne dobrodziejstwa, a Galicyi dano na odczepne order i ona się z tego cieszy. Oczywiście wszystko na świecie można wyszykanować, wszystko w żart obrócić, we wszystkiem złą stronę dopatrzeć. Ale mogą te pisma być święcie przekonane, że sam p. Jaworski nie byłby przyjął owej dekoracyi, ani się z niej nie cieszył, gdyby miała być ona indemnizacyą za zupełne lub częściowe lekceważenie interesów kraju i jego potrzeb. My rozumiemy więc inaczej tę sprawę, mianowicie, że Koło polskie nie ustąpi ani na włos od swoich żądań, że rząd nie myśli ani na jotę lekceważyć tego, co dla dobra kraju dokonać musi w Galicyi, że inne stronnictwa nie przypuszczają, iż można będzie odroczyć to, co ma się udzielić naszemu krajowi, lecz, że to wszystko spełnionem będzie w miarę tego, jak parlament zdoła skutecznie pracować, ale że Cesarz chciał innym stronnictwom politycznym i innym ludom monarchii pokazać, że Koło polskie działalnością swoją świecić może przykładem, że Monarcha tę działalność pochwala i za wzór innym stawia.

Demonstracyjny nastrój.

Czterdzieście lat temu, 2-go marca 1861 r. według starego stylu, ukazał się w Rosyi manifest carski, znoszący pańszczyznę; położono na nim datę 19-go lutego tegoż roku. Teraz więc społeczeństwo rosyjskie poświęca czas między temi datami na jubileuszowe obchody, trochę niezwykłe z tego względu, że w ogóle przyjęto święcić pamiątki ważnych wypadków w lat 25 po nich, w 50, albo sto; czterdziestolecia tak samo zazwyczaj się nie obchodzi, jak się nie obchodzi 39-tej, lub 41-szej rocznicy. Ale społeczeństwo rosyjskie stale teraz wyraża pragnienie zmian politycznych obchodami wypadków, do których jakimkolwiek sposobem można przyczepić reformowe dążności.

Więc publiczne odczyty, modły w cerkwiach, fundacye, zakładanie świątyń wyłącznie na pamiątkę uwolnienia chłopów, artykuły dziennikarskie — to jest aparat, który „budzi ducha", jak się wyraził nierade z tych obchodów *Moskiewskie Wiedomości*. Skoro taki cel tego jubileuszu, to nie dziw, że się nie obeszło bez przygody ze studentami petersburskimi, których policya popędziła do koszar za okrzyki „zbyt liberalne" i tam ich zamknęła do kozy, chociaż chórem wołali: „Niech żyje car-reformator!" mając na myśli Aleksandra II-go. W ogóle tym obchodom Rosyanie silnie zaznaczyli swe pragnienia, z któremi czynowictwo nie było bardzo sympatyczne. A że jednocześnie prawosławny synod wykluczył z cerkwi hr. Lwa Tołstoja, ubóstwianego „pisarza rosyjskiej ziemi", i to ogłosił w swym urzędowym organie *Cerkownym Wiestniku*, więc nawet zarysowała się ostra różnica między światami społecznymi a czynownictwem.

Na demonstracyę, skoro tylko o nią chodzi, zda się wszystko, więc i ten jubileusz był tak samo dobry, jak ów, odbyty niedawno stuletniej rocznicy zgonu wojownika Suworowa, którego w tym wypadku czczono jako wielkiego ludowej potęgi. Ale w gruncie rzeczy społeczeństwo rosyjskie nie ma prawa chlubić się zniesieniem pańszczyzny, jako swojem dziełem. Bez porównania większą od Rosyan rolę odegrali w tej sprawie Polacy. Oni pierwsi poruszyli ją przed Aleksandrem II-gim, gdy przez Warszawę i Wilno wracał do stolicy z paryskiego kongresu. Wkrótce potem car pojechał do Moskwy, gdzie tamtejszy jeneralny gubernator hr. Zakrewski prosił go, aby uspokoił szlachtę rosyjską, którą ogromnie zatrwożyły pogłoski o możliwości zniesienia pańszczyzny. Car powołał do siebie gubernialnych i powiatowych marszałków, do których tak przemówił (według tekstu zapisanego przez historyka Sołowjewa): „Dowiedziałem się, że krążą między szlachtą pogłoska o zamierzonem przezemnie zniesieniu prawa władania chłopami. Dla usunięcia wszelkich bezpodstawnych kombinacyj (tołkow) o sprawie tak doniosłej, uważam za potrzebne oznajmić wam wszystkim, że teraz nie mam podobnych zamiarów, lecz naturalnie wy sami pojmujecie, że istniejące prawo posiadania dusz ludzkich na własność nie może być uważane za niezmienne. Lepiej jest przystąpić do burzenia tego prawa z góry, aniżeli doczekać się czasu, kiedy burzenie jego zacznie się z dołu. Proszę was, abyście sami pomyśleli i ułożyli, jak wygodniej to zrobić. Powtórzcie moje słowa wszystkiej szlachcie, niech się ona zastanowi".

Ale szlachta rosyjska wcale nie chciała się zastanawiać. Na jej zjazdach piorunowano na „niedorzeczne nowatorstwo". Ale ponieważ car pozwolił „pomyśleć i ułożyć", przeto znalazło się 43-ech obywateli ziemskich, którzy utworzyli komitet. Weszło do niego czternastu Polaków, mianowicie: Lubomirski, Kalinowski, Domejko, Sobański, Oskierko, Skirmunt, Orzeszko, Ciechanowski, Szostakowski, Tyzenhauz, Zyberg-Plater, Mikłaszewski, Kartaszewski i Nencki. Ten dobrowolny komitet, któremu nieco później nadano urzędowy charakter opracował całą reformę, którą też bez zmiany wprowadzono w Rosyi, a w ziemiach polskich, gdzie się zaczęła ruchawka rewolucyjna i gdzie młodzież zaczęła rozdawać chłopom „złote hramoty", wprowadzono reformę ze zmianami biurokratycznemi, ułożonemi tak, żeby między szlachtą a chłopami trwały wieczne zatargi o serwituty. Ciekawy jest jeszcze następujący szczegół: Projekt komitetu miał być oddany do zbadania zjazdom szlacheckim. Tak doradzała biurokracya. Lecz autorowie projektu zdołali przekonać cara, że w ten sposób reforma przepadnie. Przypomnieli mu oni ten fakt, że Katarzyna II już się odwołała była do szlachty z podobnem zapytaniem, lecz odpowiedź, uzyskana przez zebranie wszystkich głosów szlacheckich, wypadła bez wyjątku nieprzychylnie dla projektu. Autorowie projektu użyli przytem takiego argumentu: „Nie sądzimy, aby dobrze było wprowadzać zwyczaj głosowania obywateli nad sprawami ogólnopaństwowemi." Zdaje się, że ten argument przekonał cara. W dzień wstąpienia swego na tron, 19 lutego st. stylu, podpisał on manifest, poczem zaraz zwołano senat, któremu manifest odczytano, a następnie minister Zamiatnin oświadczył senatorom, że powinni zachować najściślejszą tajemnicę. Manifest oddano do druku w drukarni rządowej, zamkniętej tak szczelnie, że nikt do niej wejść i nikt wyjść z niej nie mógł prawie przez dwa tygodnie. Szyldwachy stały przy drzwiach i oknach. Jedzenie podawano zecerom przez jeden otwór w drzwiach. Dopiero po zapustach, gdy zwyczajna pijatyka ludu po wsiach i miastach ustała, dnia 2 marca ogłoszono manifest. Pomimo tych ostrożności nie obeszło się bez demonstracyj chłopskich w jednym kierunku, a szlacheckich — w innym.

Teraz przypomnienie tych wypadków służy do „budzenia ducha".

Amputacya Portugalii.

Polityczny i społeczny rozgardyasz, trwający długie lata w Portugalii, wewnętrzne wojny religijne i niezliczone rewolucye doprowadziły to małe królestwo do bankructwa. W roku 1833 dług jego wynosił tylko 54 mil. milreisów (milreis = mniej więcej $4^1/_2$ frankom), a w roku 1898 przekroczył już 630 mil. milreisów, nadto zaś deficyt nigdy nie jest mniejszy od $1^1/_2$ mil. milreisów. Za to w tym czasie Portugalia formalnie kąpała się w rewolucyach. Król don-Miguel panował tylko sześć lat (1828—1834), ale w czasie tak krótkim tyle pokonał ruchawek, że zginęło na szafocie 17.000 ludzi, 16.000 deportowano do kolonij, a 26.000 skazano na długie więzienie. Po don-Miguelu zatryumfowali liberałowie i natychmiast rozpoczęli gnębić swych przeciwników. Wówczas, między innymi środkami liberalnej represyi, skonfiskowano dobra 750 ciu zakonów religijnych, co dało skarbowi 25 milionów franków. Potem wybuchały rewolucye to konserwatywne, to znów liberalne w latach 1836, — 42, — 44, — 46, — 47, — 51 i 52-gim; po dwudziestoletniej przerwie zaczęły się one znów w 1872-im i znowu trwały do 1890. Skutek tych politycznych zabawek był ten, że w 1893 Portugalia już nie miała pieniędzy na procenta od długów. Wówczas 12 kwietnia kortezy uchwaliły zredukować procenta od długów wewnętrznych do $^1/_3$-cich, a od długów zagranicznych do $^1/_3$-ciej. Portugalczycy musieli na to przystać, ale zagraniczni kredytorowie zaprotestowali, pomogła zaś im dyplomacya. Stanęło na tem, że Portugalia zaraz wypłaci $^1/_3$ kuponu, a resztę później. Lecz owo później dotąd nie nastąpiło, owszem Portugalia co roku płaciła tylko trzecią część kuponu. Nareszcie zajęły się tem rządy kredytorów — Anglia i Niemcy. One się między sobą porozumiały, co które z nich weźmie sobie z kolonij portugalskich w zamian za dług, który przejdzie na skarb owych państw, a skoro takie porozumienie między niemi stanęło, to Portugalia musiała się zgodzić. Londyński dziennik *Standard* donosi, że kredytorowie francuscy otrzymają gotówkę. A zatem cały dług portugalski biorą na siebie Anglia i Niemcy, za to zaś zabierają od Portugalii jej wyspy na Oceanii, w pobliżu angielskich Indyi, nadto zaś wyspy Diu nieopodal zatoki Perskiej, portugalską część wyspy Timor i wreszcie wyspy św. Tomasza i Makao. Jak między sobą podzielą się Anglia i Niemcy, jeszcze prasa nie wie, w każdym jednak razie którekolwiek z nich usadowi się naprzykład u wjazdu do zatoki Perskiej, nie pozostanie to bez wpływu na interesa innych mocarstw. Dlatego przypuszczają niektórzy, że układ między Portugalią z jednej strony a Niemcami i Anglią z drugiej wywoła protesty i zaostrzy stosunki, które i bez tego z powodu sprawy chińskiej i traktatów handlowych nie są zupełnie dobre.

Jeneralna próba.

Piszą nam z Wiednia, 11 marca:

Tydzień, który się dzisiaj rozpoczyna, rozstrzygnie o bieżącej sesyi Rady państwa. Na dzisiejszem i jutrzejszem posiedzeniu Izby ma być załatwiona w „drugiem czytaniu" ustawa o poborze rekrutów, we środę, czwartek i piątek ma się odbyć „pierwsze czytanie" projektów o podatku wódczanym i o pożyczce inwestycyjnej. To będzie próba, czy Izba poselska na prawdę funkcyonuje prawidłowo?

Że ta próba napotka na przeszkody, nie ulega wątpliwości. Interpelacya Klofacza o mowie tronowej, którą prezydent wzbrania się odczytać na publicznem posiedzeniu Izby, może zmarnować dzisiejsze posiedzenie. Ufajmy, że chęć do normalnej pracy przezwycięży tę pierwszą przeszkodę. Nie będzie to jednak ostatnia. Klofacz i Fressl skorzystali z ostatnich dni, aby się „moralnie" odświeżyć w kąpieli owacyi ludowych. Pierwszy przemawiał wczoraj w Pradze przed ogromnem zgromadzeniem, witany przeciągłemi oklaskami. Wykazywał on konieczność rozbicia centralnego parlamentu i przeniesienia wszelkiej pracy ustawodawczej do sejmów krajowych. W tym względzie program p. Klofacza zgadza się więc z programem marszałka krajowego ks. Lobkowicza. Tylko p. Klofacz żąda nadto, aby sejmy, zanim otrzymają wszelką kompetencyę ustawodawczą, zostały „zdemokratyzowane", t. j. wybierane na podstawie powszechnego głosowania, na co nie tak łatwo zgodzi się ks. Lobkowicz.

Natomiast chyba tylko przez omyłkę tłumy po mowie Klofacza usiłowały urządzić przed redakcyą *Narodnich listów* demonstracyę nieprzyjacielską. Powiadamy: przez omyłkę, bo dopiero wczoraj rano organ młodoczeski ubolewał nad zwrotem klubu młodoczeskiego, podnosząc, że są bardzo wybitni patryoci, którzy sądzą, że Czesi mogli cichą obstrukcyą zadać Radzie państwa cios śmiertelny, a swym zwrotem ocalili konstytucyę. Nie zachodzi więc żadna logiczna konieczność, aby zwolennicy Klofacza tłukli szyby w redakcyi *Narodnich listów*. Kolega jego Fressl doczekał się równie entuzyastycznego przyjęcia w Pilznie. Tam słuchacze tego bohatera skandalów parlamentarnych urządzili demonstracyę przed pomieszkaniem dwóch posłów młodoczeskich, poczem stłukli szyby w hotelu niemieckim. Jak Anteusz czerpał nową siłę z dotknięcia się ziemi, tak pp. Klofacz i Fressl powrócą dziś do Wiednia, zagrzani owacyami ludowemi do wywoływania nowych burd i skandalów parlamentarnych i do rozbijania parlamentu.

To nie ulega wątpliwości! Zachodzi tylko pytanie, czy klub młodoczeski zdoła się oprzeć pokusie taniej, ale szkodliwej dla sprawy narodu czeskiego popularności, czy zrozumie, że w pewnych przypadkach jest o wiele chlubniejszą rzeczą oprzeć się naciskowi „civium. prava jubentium" (pospólstwa, domagającego się spełniania zdrożnych rzeczy), niż mu ulegać. *Hlas Naroda* w tym względzie ostrzega przed optymizmem, przypominając, że klub młodoczeski już nieraz zrozumiał, co czynić należało, a jednak powracał na błędną drogę. Rzeczywiście stanowisko stronnictwa, które zawdzięcza swe mandaty niemal wyłącznie podburzaniu mas i upajaniu ich skrajnemi hasłami, staje się bardzo trudnem, gdy trzeba wejść na drogę wytrawnej i skromnej, choć pożyteczniejszej taktyki. Czy klub młodoczeski dokona stanowczo tego zwrotu, czy śmiało odsunie od siebie obsypanych owacyami ultrapatryotów Klofacza i Fressla, czy tym taborytom zgotuje parlamentarne Lipany — od tego zależeć będzie nie los Rady państwa, ani konstytucyi, ale kwestya wczesnego i trwałego uruchomienia parlamentu, względnie powrotu do rządów w imię §. 14-go.

Co do kół niemieckich, to w ostatnich dniach nastało pewne uspokojenie co do układów p. Koerbera z Czechami. *N. Fr. Presse* przestała trąbić w tym względzie na alarm. Rzecz ciekawa, że obok *Fremdenblattu*, który stanowczo zaprzeczył plotkom o przesadnych ustępstwach, uczynionych nibyto Czechom, najdobitniej przeciw tej wersyi wystąpił organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau*, dowodząc, że zwrot w taktyce klubu młodoczeskiego tłómaczy się poprostu interesem Czechów w uchwaleniu podatku wódczanego i obawą przed nowemi wyborami sejmu krajowego, w których rząd mógłby w kuryi większej posiadłości przechylić szalę zwycięztwa na stronę niemiecką! Bądź co bądź, organ Wolfa stanowczo zgromił obawy przed nibyto zbyt wielkiemi ustępstwami, jakie rząd uczynił Czechom. Dziś zaś organ klubu wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli *Montagspresse*, nie mniej stanowczo zbija owe plotki, zapewniając, że przywódzcy stronnictw niemieckich zostali dokładnie poinformowani przez rząd co do treści jego układów z Czechami. Nie udało się zatem wywołać w kołach niemieckich sztucznemi środkami rozdrażnienia.

Natomiast niezawodnie grzeszy fantastycznością prazki (czeski) korespondent *Lloydu* peszteńskiego, przewidując już porozumienie się klubu młodoczeskiego z niemiecką lewicą i powstanie nowej, zorganizowanej większości parlamentarnej niemiecko-czeskiej, do której łaskawie przypuszcza także Polaków. To tworzenie większości parlamentarnej, gdy nie zachodzi żadna tego potrzeba, ani nie dostaje realnej podstawy, stało się idée fixe pewnych kół, ale nie zasługuje na żadną uwagę. Parlament austryacki wygląda dziś tak, jak rekonwalescent po bardzo ciężkiej chorobie. Powracający zaledwo do zdrowia parlament powinien być rad, że żyje, ale na wytworzenie większości ze swego łona a zwłaszcza gabinetu parlamentarnego — bo o to głównie chodzi — nie posiada wcale dostatecznej siły. Dużo jeszcze wody upłynie, zanim o tem będzie można myśleć.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 12 marca. Posiedzenie wczorajsze trwało od godziny pół do 6ej do kwadrans na 11tą wieczorem, i miało przebieg zupełnie spokojny. Całe posiedzenie zajęło drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów. Debaty tej nie ukończono i dziś odbędzie się jej dalszy ciąg.

Na początku posiedzenia wystosował młodoczech Brzorad swoje znane i stale powtarzane zapytanie do prezydenta, w sprawie interpelacyi czeskich, a p. Ofner, należący do frakcyi tzw. socyalnych polityków opowiadał, że posłowi Seitzowi, należącemu do frakcyi socyalno-demokratycznej i będącemu nauczycielem ludowym, wytoczyła jego przełożona władza szkolna śledztwo dyscyplinarne z powodu jego ostatniej mowy, wypowiedzianej w Radzie państwa. P. Ofner upatruje w tem naruszenie nietykalności poselskiej i zapytuje prezydenta Izby, czy zechce interweniować w tej sprawie. Prezydent hr. Vetter przyrzeka dać na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedź na to zapytanie.

P. Daszyński uskarżał się, że w obec przyjętego zwyczaju rychłego zamykania dyskusyi małe stronnictwa nie przychodzą wcale do głosu, prosi więc prezydenta, aby na zebraniu przewodniczących klubów załatwił tę sprawę w sposób wszystkich zadowalający. Prezydent przyrzeka to uczynić. Następnie zażądał

Z Częstochowy.

Dnia 25 lutego 1901.

. . . .

. . . Około godziny 7-mej wieczór przeszłam dziedziniec klasztorny i — znalazłam się w kościele.

Było ciemno zupełnie w głównej, szerokiej nawie i chłodno i cisza była, dzwoniąca w uszach.

Czasami przesuwał się zwolna cień ludzki, nachylony cokolwiek, czarniejszy od tła i nikł w zmroku tak cicho, jakgdyby rzeczywiście był cieniem...

Koło ołtarza, do którego mnie prowadził czerwony, chwiejny punkt „wiecznej lampy", skręciłam na lewo, w boczne, wązkie drzwi, idące do kaplicy.

Lecz zastałam ją zamkniętą.

Ciężkie odrzwia rysowały się mocno w szarej przestrzeni, a w kurytarzu głucho było, tylko schody, prowadzące na górną część klasztoru, skrzypiały, jakby ktoś schodził po stopniach, pomału, z wielkim ciężarem... Zresztą było tak samo cicho i ponuro, jak w głównej nawie.

Weszłam więc na schody i dotarłam do krużganków, biegnących wzdłuż cudownej kaplicy, z których otwory, tworzące rodzaj lóż, dają widok na jej całość.

Przy balustradzie uklękłam i spojrzałam w dół...

Przed ołtarzem, który zasłaniała krata żelazna, paliły się lampy rubinowe, ujęte w sieć łańcuchów i metalowych koronek.

Te lampy odbijały się w dwóch lustrach, wiszących po obu stronach ołtarza i wytwarzały tem jakąś jasną, promienistą atmosferę naokoło jednego punktu.

Punkt zaś ów był duży, kwadratowy, połyskujący srebrem, a nierówny, jakgdyby rzeźbiony cały rzeźbą ruchomą, czasami płaską, czasami wypukłą.

Wogóle wśród tej martwoty poruszał się on jeden; grały na nim bowiem płomyki lamp, odbite w źwierciadłach, a podwojone lśniącą powierzchnią sreber i złoceń.

Nad nim zwisał przedmiot, mający kształt korony monarszej, o wygiętych, błyszczących prętach i błyszczącej kuli na górnej części.

Po bokach świeciły drobiazgi dziwaczne, jak serca srebrne, medale i płytki, które w połączeniu, jak konchą, całe trzy ściany kaplicy oblekały.

. . . .

Więc to jest owa kaplica stara, cudowna, o której się mówi, schylając głowę? Więc tam pod tą blachą srebrną wisi obraz ów zczerniały, przed którym klękały tysiące w upojeniu, przed którym chorzy i nieszczęśliwi, wierzący i niewierzący bili czołem i wołali o zdrowie, o dolę, o spokój, o wiarę lub zwycięstwo?

Więc tam, pod tą koroną królewską, którą wśród chóralnych pieśni, grania trąb, warczenia kotłów i dymów kadzideł zawiesił Krzysztof Szembek w imieniu ludu, leżącego twarzą do ziemi, bez ruchu, jakby skamieniałego w ekstatycznej modlitwie, — więc tam, pod tą koroną wisi „cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej"?

Więc to rzeczywiście Częstochowa?...

Więc to rzeczywiście Jasnogórski klasztor, niezłomny i niewzruszony, który przetrwał wszystkie burze, wszystkie klęski i stoi ciągle?...

Więc to rzeczywiście nie sen?...

Wolno... jakgdyby na dowód, że to nie sen, rozsunęły się ściany, rozwarła krata i do kaplicy wpływać jęły postacie zgięte, czołgające się na klęczkach, milczące, z wyciągniętemi w przestrzeń ramionami, na znak bolu i prośby...

Więc szli rycerze w blasze lśniącej, z chwiejącemi się nad głowy, w stal oprawnemi skrzydłami, i panowie w purpurze i gronostajach, i pacholęta jasnowłose i szereg nędzarzy wychudłych ze zsiniałemi twarzami — a przed nimi szedł mnich, w białym habicie — cichy i smukły, z obu rękoma na piersi i głową podniesioną...

I nagle w tym tłumie ujrzałam znajome twarze. W głębi: Andrzej Kmicic o płowej czuprynie i hardem spojrzeniu i Piotr Czarnecki, zacny żołnierz i miecznik sieradzki Różyc-Zamoyski i srogi wachmistrz Soroka, a na przedzie, blizko ołtarza — ten mnich... Co za jeden?...

Głowa jego zwracała się teraz wolno ku fali purpurowego światła...

Ten mnich? Ten mnich?...

Więc ten mnich w jasnym habicie, o twarzy bladej i spokojnej, bez uśmiechu, ale i bez surowości, jakby rzeźbionej w opłatku — więc ten mnich o wyniosłej postawie, a słodyczy w matowych rysach to — ksiądz Kordecki?...

Ksiądz Kordecki?...

Ten bohater z wojen szwedzkich, z czasów klęsk i nieszczęść?... Ten mocarz, którego głos spokojny odbił się echem aż po urwiste brzegi Skandynawii? Ten skromny przeor, który w imieniu Bożem stawił czoło rozhukanej powodzi i zmógł ją z garstką ludzi gotującą się nie na zwycięstwo, ale na śmierć?

Więc to on?

Jakiś dreszcz przeszedł powietrze, a dolna i górna nawa napełniła się jeszcze większą ciszą, jakby w oczekiwaniu cudu... Ale cudu nie było — tylko tłum klęczał ciągle zatopiony w modlitwie, rycerze w zbrojach zwracali głowy ku ołtarzowi, w stal oprawne ramiona wznosząc ruchem rozpaczliwym ku górze — nędzarze kładli się krzyżem na zimnej kamiennej posadzce — a biały mnich na przedzie stał ciągle w postawie nieruchomej, wygiętej nieco w tył, z głową podniesioną...

Linia jego ramion zarysowywała się na tle złoceń ołtarza, jak na witrażach gotyckich świątyń postacie aniołów i świętych się zarysowują — tak niepokalanie i przeźroczysto...

I dziwno było, że nie słychać przyspieszonych oddechów tego tłumu, że nie słychać zdławionego szeptu modlitw, łoskotu ciał padających krzyżem na ziemię, szczęku zbroi — że cisza trwa bez przerwy, jeszcze głębsza nawet, jeszcze bardziej głucha.

Co to jest, że ci ludzie tacy cisi?... że ten biały mnich taki nieruchomy?

Lecz nagle tłum zadrżał... po zbielałych twarzach, odkrytych piersiach, błyszczących pancerzach przesunął się płomyk lamp i poruszył masę, aby ją znowu znieruchomić — a od ołtarza ozwał się ów głos, który ongi magnetyzował rzesze, a teraz łamał się w krtani od prośby i bolu:

— Kyrye elejson...

Tłum wyciągnął dłonie i odpowiedział przeciągle:

— Chryste elejson...

I znowu biały przeor pochwycił słowa litanii, uroczyste, pełne skargi.

— Matko Boża, którą ojcowie nasi nazwali Królową Polski i Litwy...

— Zbaw Polskę i Litwę!...

— Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy rycerzy Barskich, poległych za Wiarę i Wolność...

— Wybaw nas Panie!...

— Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy obywateli Pragi, wyrzniętych za Wiarę i Wolność...

— Wybaw nas Panie!...

— Przez krew wszystkich żołnierzy, poległych w wojnie za Wiarę i Wolność...

— Wybaw nas Panie!...

— Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich...

— Wybaw nas Panie!...*)

I modlitwa drżała jak płacz wśród szarych sklepień i płynęła ku ołtarzowi i ku tej białej postaci, stojącej teraz z rozkrzyżowanemi rękoma, wsłuchanej w głos idący z góry, z nad ołtarza, z nad tej fali czerwonych płomieni, z nad blach i ozdób złocistych, z nad morza schylonych głów i w krzyż rozciągniętych ciał, w ten głos, mówiący cicho:

— „Przewiewały mnie nawskróś westchnienia ludu mego, łzy jego wszystkie ściekły w serce moje i pełna byłam bolów jego..."**)

Biały mnich słuchał i tłum słuchał bez ruchu i bez szmeru, a głos mówił wolno, z słodyczą wielką:

---

*) Mickiewicz: „Litania Pielgrzymska".

**) Mickiewicz: „Słowa panny".

p. Daszyński wybrania komisyi konstytucyjnej, złożonej z 48 członków, której przekazane być mają wszystkie rozporządzenia cesarskie, wydane na podstawie §. 14 go, oraz wniosek p. Kaisera domagający się zniesienia tego paragrafu.

Izba uchwala wybrać taką komisyę na dzisiejszem posiedzeniu.

Z porządku dziennego przystąpiono do drugiego czytania ustawy o kontyngencie rekrutów. Pierwszy zabrał głos poseł młodoczeski Forszt i oświadczył się przeciw kontyngentowi.

Z tego, że Czesi zezwolili na obrady nad tem przedłożeniem, nie należy wnosić, jakoby w stanowisku Czechów zaszła zupełna zmiana. Parlamentaryzm doszedł w Austryi do punktu martwego i wykluczonem jest, ażeby regularna praca parlament rna była możliwą. Przesilenie obecne jest posuwającem się coraz bardziej przesileniem konstytucyjnem. Dla Austryi są tylko dwie formy rządów możliwe: absolutyzm albo federalizm. Należy cofnąć się do roku 1848 i przy współudziale narodów zbudować nowy gmach konstytucyjny. Mówca zapewnia, że istnienie monarchii będzie na nieprzejrzany przeciąg czasu zapewnione, jeżeli ona wstąpi na wskazaną przezeń drogę ratunku. Czesi stanowią w tem państwie potężny wał ochronny, który zamyka drogę z Berlina do Wiednia. W obronie tego wału wytrwają oni aż do ostatniego tchu. (Oklaski).

Niemiecki postępowy p. Skedl oświadcza, że jedynie centralizm może utrzymać razem rozbiegające się w różne strony części Austryi i zachować dla niej mocarstwowe stanowisko. Mówca omawia następnie rozmaite życzenia Bukowiny.

Następnie zabrał głos ks. Pastor i domagał się podwyższenia wynagrodzenia za podwody i kwaterunki i redukcyi trzyletniej służby wojskowej na dwuletnią. Przedewszystkiem zaś ze względu na brak sił roboczych w rolnictwie, domaga się mówca urlopowania synów chłopskich podczas żniw i wyraża swoją radość z tego powodu, że minister obrony krajowej zapowiedział regulacyę taks wojskowych. Mówca wytyka następnie niedostateczną liczbę wojskowych duszpasterzy. Przy obsadzaniu duszpasterzy należy baczyć na to, żeby kapłani znali język ojczysty żołnierzy. W końcu domaga się mówca wydania i przeprowadzenia zgodnego z katolickim charakterem Austryi zakazu pojedynków i oświadcza, że Koło polskie będzie głosowało za tem, przedłożeniem. (Żywe oklaski u Polaków).

P. Kaiser ze stronnictwa niemiecko-ludowego polemizował z p. Forsztem, a następnie atakował gwałtownie ministra wojny i oświadczył, że jeżeli stronnictwo jego będzie głosowało przeciwko przedłożeniu o rekrucie, to tylko dlatego, ażeby zademonstrować przeciwko zachowaniu się tego męża, który stoi na czele administracyi wojskowej, a który już przedtem i w ostatnich czasach wynosił się ponad wszelkie prawa parlamentu.

P. Kozłowski przemówił mniej więcej w te słowa: Jako jedną z fundamentalnych zasad polityki Koła polskiego należy uważać nieustanne popieranie siły zbrojnej państwa. Jest to niejako spłata długu wdzięczności wobec Monarchy, którego wielkodusznemu poczuciu sprawiedliwości zawdzięczamy nasze narodowe swobody w Galicyi, i dowód naszej najgorętszej troski o przyszłość tego państwa. W przekonaniu, że państwo siłą swojej armii stoi i upada, Koło polskie zarówno wtedy, gdy należało do większości, jakoteż w czasach, w których występowało jako opozycya, wierna jednak Jego Cesarskiej Mości, z ofiarną gotowością przyznawało wszystko, co zapewniało niezawisłość państwa, ale w przekonaniu, że państwo żąda jedynie tego, co jest niezbędnie potrzebne i że powołane do tego czynniki będą badały starannie, czy fundusze przeznaczone na potrzeby wojskowe administrowane są dobrze i ekonomicznie. Uważaliśmy jednak zawsze za nasz obowiązek otwarcie i szczerze wypowiadać wszystkie życzenia ludności celem nakłonienia administracyi wojskowej, ażeby, o ile to tylko leży w zakresie możności, odpowiedziała tym życzeniom i w ten sposób staraliśmy się o jak najlepszy stosunek tej ludności do armii. Dążność do ograniczenia ciężarów wojskowych zasługuje na zupełne uznanie, z drugiej strony jednak nie należy zapominać, że bezpieczeństwo monarchii i utrzymanie pokoju zależy od dzielnej armii, bo od tego zawisło, jaką wagę posiadać będą nasze słowa pokojowe w europejskim areopagu. Nie naszą jest rzeczą przez jednostronne zarządzenia usuwać chroniczne wady zbrojnego pokoju i oświadczając się za pokojem, powinniśmy dać słowom naszym odpowiedni nacisk, a daje go tylko potęga i siła. Jakkolwiek uważam za obowiązek parlamentu myśleć o bezpieczeństwie monarchii i europejskiego pokoju, to z drugiej strony jest obowiązkiem państwa i administracyi wojskowej pamiętać także o zadowoleniu obywateli (oklaski u Polaków). Najlepszym środkiem pogodzenia ludności z ciężarami wojskowymi jest to, żeby część tego, co gospodarstwu narodowemu zostało zabrane na cele wojskowe, oddać mu napowrót".

Mówca omawia następnie kwestyę urlopowania żołnierzy podczas żniw i wskazując na mowę niemieckiego ministra wojny, zwraca się do ministra obrony krajowej z prośbą, ażeby wraz z kontyngentem rekrutów przedkładał także wykazy, ilu żołnierzy w Austryi urlopowano w czasie żniw. Następnie roztrząsa mówca sprawę ćwiczeń i dostaw dla armii i prosi ministra o nową organizacyę intendantury wojskowej na wzór pruskiej, oraz o to, ażeby Izbie przedkładano także corocznie wykazy dostaw dla armii. Nieprawidłowości popełniane przy powierzaniu tych dostaw należy surowo karać. W dalszym ciągu urguje mówca sprawę uregulowania kwestyi rewersów demolacyjnych, oraz wyraża życzenie, ażeby surowo karano każde nadużywanie broni przez członków armii, aby w wojsku zachowywano święcenie niedzieli, aby pamiętano o wypełnianiu religijnych obowiązków przez żołnierzy, aby szanowano ich uczucia narodowe i uwzględniano ich język ojczysty.

Mówca uskarżał się na wielką liczbę samobójstw między żołnierzami. Reforma wojskowej procedury powinna raz już zapobiedz pojedynkom przez roszerzenie praw sądów honorowych. Mówca potępia to, że galicyjskim lekarzom wojskowym zabroniono wziąć udziału w krakowskim zjeździe lekarzy i przytem zapewnia, że nie miał zamiaru poddawać administracyi wojskowej niechętnej krytyce, lecz kierował się tylko staraniem o usunięcie wszelkiej kości niezgody między ludnością cywilną a wojskiem, między reprezentacyą ludów a administracyą wojskową. Mówca chce zachować dzielną armię także na przyszłość dla spełnienia jej zadań. (Żywe oklaski u Polaków).

Na tem przerwano dyskusyę.

P. Ellenbogen wystosował do prezydenta Izby zapytanie, czy ma zamiar skłonić ministra spraw wewnętrznych do odpowiedzi na interpelacyę w sprawie nadużycia popełnionego przez policyę wiedeńską wobec pewnej francuskiej guwernantki, którą aresztowano niewinnie i poddano w policyi hańbiącej rewizyi. Prezydent przyrzeka porozumieć się w tej sprawie z ministrem.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś o 11 przed południem.

Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. Merunowicz wniosek o zmianę ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, a p. Barwiński o budowę wąskotorowej kolei ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej, Radziechowa i Stojanowa.

* *

Wiedeń 12 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem obradowano nad sprawą zniesienia myt na drogach państwowych. Minister skarbu Boehm Bawerk oświadczył, że rząd sam uważa, iż dochód z myt nie da się długo utrzymać, zanimby jednak zgodził się na jego zniesienie, musiałby otrzymać jakąś rekompensatę tego dochodu dla państwa. W ramach obecnego budżetu nie ma na to pokrycia. Budżet wprawdzie nie jest jeszcze bierny, ale też nie jest tak elastyczny, aby mógł znieść skreślenia znacznych sum. Minister wskazuje na to, jak wielkich sum wymagać będzie w przyszłości opłata procentów od pożyczki inwestycyjnej. Zresztą są sprawy, wymagające rychlejszego załatwienia, niż zniesienie myt. Są to np. uregulowanie kwestyi dyurnistów, reforma pensyi wdów i sierót i t. d. Minister pragnąłby bardzo porozumieć się z Izbą co do kwestyi pokrycia i zrealizowania tych wszystkich spraw. Rząd tylko z tego powodu nie przygotował jeszcze odnośnych projektów ustaw, gdy aż do ostatnich czasów nie było widoków przeprowadzenia tych projektów w Izbie.

Nad sprawą zniesienia myt wywiązała się długa dyskusya, w której wziął udział między innymi p. Starzyński i przemawiał za zniesieniem myt. Zdaniem mówcy dochody, jakie państwo z myt pobiera, nie są tak wielkie, aby budżet nie mógł znieść ich ubytku. Zresztą już w roku ubiegłym wniosek o zniesienie myt został przyjęty. P. Romanowicz sądzi, że pokrycie łatwo się znajdzie w corocznych nadwyżkach dochodów. Rząd wstawił np. do programu inwestycyjnego sumę 80 milionów koron na refundowanie czyli wzmocnienie na nowo uszczuplonych zapasów kasowych. Od tych 80 milionów trzeba będzie płacić odsetki 3,200.000 koron rocznie. Jeśliby się rząd zrzekł tego refundowania, to odsetki stąd uzyskane już wystarczą na pokrycie ubytku dochodów ze zniesienia myt. Mówca oświadcza się także za zniesieniem loteryi.

W głosowaniu przyjęła komisya wniosek żądający zniesienia myt.

List do Redakcyi.

(*W sprawie banków małomiasteczkowych*).

W zeszłym roku czytałem w *Przeglądzie* korespondencyę „z nad Wyrwy", opisującą lichwę praktykowaną w kraju przez naszych braci mojżeszowego wyznania, i to pod opieką statutów przez Wysoki c. k. Rząd zatwierdzonych. Otóż próbowałem, o ile mi się udało, takie statuta zgłębić, i przyszedłem do tego przekonania, że z pewnością nie czytał ich odnośny referent, a tylko po niejakim czasie, gdy u niego na biurku poleżały, aby się zdawało, że je przestudyował, zalecił je do zatwierdzenia. Publiczność, która z potrzeby do tych banków garnąć się musi, niema sposobności zapoznać się z treścią statutów, gdyż spoczywają one w kasie ogniotrwałej, zaś na książeczkach wydawanych interesentom, niema najmniejszej o nich wzmianki. Podczas, gdy wszystkie instytucye poważne umieszczają w książeczkach wyciąg ze statutów tak, że każdy interesowany może się dowiedzieć, jakie warunki na nim ciążą, w tych bankach małomiasteczkowych strona dowiaduje się o tych paragrafach statutów, na największy wyzysk i lichwę obliczonych, dopiero gdy wejdzie w kolizyę z niemi, np. gdy nieuiści w dniu przepisanym raty, lub gdy przez nieporadność, zwykłą u naszego ludu, nadarzy się okazya do jakiegoś wyzysku. Wówczas powiadają: „statuta nasze brzmią tak a tak, a ty tego nie zrobiłeś (bo mu pierwej nie powiedziano o tem, a statutów w kasie zamkniętych nie mógł przecież przeczytać) więc się należy tyle a tyle dopłacić".

Jeśli obliczymy wszystkie takie dopłaty i należytości, pokaże się, że procent wynosi do 20% rocznie, chociaż statuta pozwalają tylko na 12%.

Jak ten wyzysk popłaca, poznać można już z tego faktu, że każde miasteczko posiada taki bank, a nawet niektóre po dwa i trzy — i jak pająki rozsnuwają one swoje sieci na biedną ludność chłopską.

Chłop nasz potrzebuje ciągle pożyczki, bo to mu zginie wół, krowa, lub koń, to znowu nadarzy się sposobność kupienia kawałka pola od sąsiada, lub potrzeba spłacić brata lub siostrę z gruntu, więc pożycza po kilkadziesiąt guldenów; często na zakupno zboża na zasiew i na życie gotówki nie ma — więc idzie do banku, a tam mu mówią, że trzeba na sesyę pp. dyrektorów czekać, czy pożyczkę uchwalą, zaś p. buchalter musi dostać kurę, jaja lub i pieniędzy za to, że żądanie zanotuje. Nierzadkie są wypadki, że i do pana dyrektora trzeba cichaczem się udać, aby na sesyi raczył za pożyczką przemówić.

Czyby władze nie mogły się w tę sprawę wdać, statuta zrewidować, procenta ustawą unormować, a może i winnych pociągnąć do odpowiedzialności, ażeby raz zapobiedz temu zastawianiu sieci na biedny nasz naród?

Lud wiejski, powtarzamy, jest zmuszony szukać prędkiego kredytu i to niepołączonego z różnemi kosztownemi utrudnieniami, praktykowanemi w Banku krajowym, jako to: wyciągi z ksiąg gruntowych, akta notaryalne, intabulacye itp. Np. rolnikowi padnie koń, więc trzeba kupić drugiego za 100—150 koron; idzie więc do takiego banku, opowiada się, że ci a ci podpiszą weksel i zwykle w przeciągu 7 do 10 dni otrzymuje pożyczkę, natomiast gdyby chciał w Banku krajowym zaciągnąć taką sumę, to zejdzie do pół roku i koszta wyniosą prawie drugie tyle. Myślę, że gdyby Wydział krajowy zorganizował w każdem miasteczku znaczniejszem taki bank, nieobarczony wielkim balastem biurokratycznym, a uzyskał do tego egzekucyę polityczną i procent po 8%, z czegoby 6% płacono od wkładki a 2% na administracyę, toby się pieniądze w kraju znalazły, a i lichwie postawiłoby się zaporę. Możnaby postanowić, że chłopu niewolno nad 200 koron pożyczyć i to tylko na weksel z 3 podpisami, za moralnym również poręczeniem Zwierzchności gminnej, która zawsze jest najlepiej powiadomioną o stosunkach materyalnych swoich mieszkańców. Wydział krajowy położyłby ogromne zasługi stwarzając takie banki, nie bawiąc się w biurokratyczne formy, jak to się zwykle dzieje, tylko biorąc przykład z tylu tak zwanych Towarzystw zaliczkowych, które w kraju prosperują a nawet i świetne interesa robią. Ale do tego potrzeba dobrej chęci, a nie kierowania się zasadą „naj bude jak buwało". Zaś c. k. rząd w każdym nowym bankierze żydowskim widzi tylko nowego kontrybuenta podatkowego, ale zapomina o tem, że ten kontrybuent jeden niszczy nieraz setki innych i to pewnych, płacących więcej, niż się wedle ustawy należy, bo nie umiejących się bronić; zaś taki bankier tylko nad tem przemyśliwa, jakby ustawę obejść, i jak doświadczenie uczy, zaledwie małą cząstkę z tego opłaca, jakaby się wedle ustawy należała — bo śruba podatkowa ciśnie, a ten, co się nie umie bronić, przepadł i chociaż wniesie rekurs, to go się nie uwzględnia; leży on kilka lat, a nawet na niego się wcale nie odpowiada, a podatek w drodze egzekucyi i sekwestracyi się ściąga.

Możeby który z pp. posłów w Radzie państwa mógł poruszyć tę sprawę, gdyż bardzo wielu przed wyborami obiecywało nam złote góry, a niektórzy nawet raj na ziemi; otóż już kwitowalibyśmy z tego, byle można jako tako z małą biedą żyć, a nie być na każdym kroku, a szczególnie w nagłej potrzebie, na wyzysk wystawianym.

Nic też dziwnego, że co rok więcej ludzi za morze się wybiera i ojczyste zagony opuszcza, bo już trudno wytrzymać w tych warunkach, w jakich istniejemy. A tu ciągle tylko wymyślają to nowe podatki, to opłaty i Bóg nie wie co. Dawniej w naszem starostwie był jeden urząd podatkowy i jakoś dawał sobie radę, dziś jest ich 4 i nic nie robią, tylko karty upominające piszą i za nie płacić trzeba. Dawniej wójt w gminie zbierał podatki i płaciło się po 8—10 ct. z numeru domu, dziś musisz iść 3—5 mil do sztajeramtu i czekać, nim cię zawołają, a jak się dużo ludzi naschodzi, to i nocować trzeba i straci się 4 dni z drogą i wydatki, a wszystko to biurokraci wymyślają dla siebie, byle tylko biedny naród płacił. A Rady powiatowe każą to jakichś drogomistrzów, to lustratorów, to kancelistów i Bóg wie kogo opłacać, których w gminie nikt nie widzi, bo tylko siedzą w kancelaryi, ładnie się ubierają, dobrze jedzą, a bardzo często jeszcze lepiej piją, a nic nie robią, a to wszystko biedny naród musi płacić!

Otóż narzekania coraz to większe, bo po gazetach ładnie piszą, ale co się we wsi dzieje, tego nikt nie wie, czy nie chce wiedzieć i nieraz na płacz mi się zbiera, gdy czytam gazety, które mi często z dworu pan przyszle. Wszystko to prawie kłamstwo, bo piszą, że chłop ma zarobek. Może w mieście, bo na wsi bardzo mało i często sam dziedzic poszedłby na zarobek, gdyby miał gdzie. Ze starostwa przychodzi do gminy uwiadomienie, że podatek zniżono o 15 centów na guldenie, a przyjdziesz do sztajeramtu płacić, to ci wyrachują, że musisz płacić jeszcze o wiele więcej i powiadają, że to na Wydział krajowy, powiatowy i gminny, i rób co chcesz, ale płać, ale bieda wie dla kogo i za co.

Otóż ja bym miał dużo pisać o naszej biedzie, ale wiem, że pan Redaktor nie zechce wszystkiego drukować, bo by się panowie w mieście gniewali. *Jan Dobrzański*
przedmieszczanin z Liska.

Z izby sądowej.

Kraków, 11 marca.

(*Sprzeniewierzenie*).

Przed tutejszym sądem zasiadł dziś na ławie oskarżonych Antoni Józef Janelli, były asystent kolei państwowych, obwiniony o zbrodnię sprzeniewierzenia. Janelli pełnił służbę na dworcu kolejowym w Podłężu od roku 1896 do 16 listopada 1897 r. jako samoistny kasyer osobowy, a następnie do 28 grudnia 1900 był przydzielony kasyerowi stacyjnemu do ekspedycyi osób i pakunków. Przy rewizyi kasy, przeprowadzonej w Podłężu d. 28 grudnia 1900, stwierdzono brak kwoty 9174 koron 83 halerzy, pochodzącej ze sprzedaży biletów osobowych.

Obwiniony twierdził zrazu, że mu zginęło w tym czasie 11.000 biletów kolejowych III klasy z Podłęża do Krakowa, o czem dyrekcyi z obawy śledztwa dyscyplinarnego nie donosił, lecz brak stopniowo spłacał, a kwotę przeszło 1600 koron przegrał na loteryi węgierskiej. Ostatecznie przyznał obwiniony, że całą kwotę sprzeniewierzył i spożytkował na własne potrzeby, a szkody wcale zwrócić nie mógł, gdyż nie ma żadnych funduszów.

Trybunał skazał Janellego na 2 miesiące aresztu, a skarb kolejowy odesłał na drogę postępowania cywilnego.

KRONIKA.

Lwów 12 marca.

Stowarzyszenie katolicko-narodowe we Lwowie odbyło w sobotę swe pierwsze walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa swego p. Eugeniusza Pierożyńskiego. Prezes w mowie wstępnej streścił działalność stowarzyszenia od dnia założenia, tj. od 22 czerwca 1900 r., przyczem podniósł z naciskiem, że stowarzyszenie to absolutnie nie jest i nie będzie antisemickiem, a jedynie obrało sobie pracę polityczną i społeczną na gruncie katolickim. Sprawozdanie z czynności stowarzyszenia wspomina między innemi o akcyi w sprawie święcenia niedzieli, oraz w sprawie przymusu pojedynkowego; w tej mierze wysłano do posła ks. Żygulińskiego pismo z prośbą o poruszenie tej sprawy w Radzie państwa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału podniósł prof. dr. Rydygier na dowód konieczności istnienia Towarzystwa ten fakt, iż dotąd w parlamencie ani p. Breiter ani socyaliści nie wspomnieli nawet o wielkim braku pracy dla szerokich warstw społecznych.

Komisya szkontrująca w sprawozdaniu swem zaznaczyła, że znalazła rachunki Towarzystwa w zupełnym porządku, uchwalono więc zarządowi absolutoryum.

Członkami wydziału wybrani zostali pp.: dr. Dembiński, Gajewski, ks. dr. Gerstmann, Michalczewski, ks. dr. Pechnik, Pierożyński, dr. Rydygier, Mieczysław Szydłowski, prof. Thulie i Władysław Hordyński. Nakoniec przyjęto rezolucye prof. Thuliego: a) z żądaniem od parlamentu pracy społecznej, a nie zabijania czasu sporami; b) z podziękowaniem dla Koła polskiego za dzielne wystąpienie w obronie znieważanych przez szenerowców uczuć katolickich; c) z żądaniem rozpowszechnienia jak najszerszego najnowszej encykliki Ojca św. o demokracyi chrześcijańskiej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa 13 marca. Zakład chemiczny Uniwersytetu, ul. Długosza 6. Godzina pół do ósmej do pół do dziewiątej. Dr. St. Opolski: „Z chemii życia codziennego: Superfosfat, odlewy gipsowe, historya szkła". Z demonstracyami.

Dar. Byli właściciele państwa Brodów, pp. Horowitz i dr. Schaff złożyli na ręce burmistrza m. Brodów: 1000 K. dla ubogich miejscowych, 400 K. dla żydowskiej dziatwy szkolnej i 200 K. dla Tow. gimnastycznego „Sokół" w Brodach.

Dykteryjka parlamentarna. Ledwie parlament doszedł do jakiego takiego uspokojenia, a już wszyscy szatani są przy pracy, aby coprędzej nową wzniecić burzę.... Przedewszystkiem więc ciskają na wszystkie strony potępieniami. Jeden radby wiedzieć, co rząd przyrzekł Czechom, drugi ciekaw, jakie awanse uczyniono Niemcom. Kursuje nawet na ten temat w Izbie charakterystyczna dykteryjka. Pyta Czech Niemca: „A co też rząd przyrzekł wam, żeby was uspokoić?" „Powiem panu — odpowiada Niemiec — ale wprzód powiedz pan, co wam obiecano?" „Nam — odpowiada Czech — przyrzekł rząd, że nie dotrzyma tego, co wam obiecał".

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Stanisławowie, Żółkwi, Kossowie i Husiatynie na przeszło sto posad nauczycielskich z terminem do 15 kwietnia, a w Brzesku na 29 posad nauczycielskich z terminem do końca b. m. — Dyrekcya zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więzień z poborami 1000 K. i dwoma kwinkweniami po 100 K.; termin do 10-go kwietnia.

Pożar. W Radymnie spaliło się w nocy z 9 na 10 bm. jedenaście domów mieszkalnych, przeważnie nieubezpieczonych.

W Stryju powstał przy pomocy gminy miejscowej i Wydziału krajowego warsztat powroźniczy; gmina dała darmo plac i swoim kosztem wybudowała budynek dla warsztatu, a Wydział krajowy dał subwencyę na urządzenie i narzędzia. Warsztat ten ma dostarczać wyrobów powroźniczych okolicznym włościanom. Kierownikiem jego jest zdolny powroźnik, p. Wegner.

Pierwsza kopalnia marmuru w Galicyi została odkrytą w Laszkach dolnych koło Borynicz. Kopalnia znajduje się blisko stacyi kolejowej, a zawiera bardzo ładne pokłady popielatego marmuru, tudzież białego alabastru.

Odznaczenie. Piszą nam z Insbrucku: Niemieckie dzienniki katolickie donoszą o odznaczeniu, które na jednym z niemieckich uniwersytetów ziomka naszego spotkało. Jest nim ks. Stefan Skibniewski z Podola rosyjskiego, autor „Historyi katechizmu koncylium Trydenckiego"; konkurs na ten temat został przed dwoma laty rozpisany przez senat uniwersytetu insbruckiego. Praca ks. Skibniewskiego została uwieńczoną pierwszą nagrodą. Jak się z wymienionych gazet dowiadujemy, czerpał autor materyał swej mozolnej pracy z najważniejszych bibliotek dominikańskich we Francyi i we Włoszech, przedewszystkiem zaś z archiwów i bibliotek watykańskich. Spodziewamy się, że młody uczony, rokujący tak świetne nadzieje na przyszłość, nie omieszka cennej swej broszury, obejmującej rezultaty tak trudnych poszukiwań naukowych, na polski język przetłómaczyć.

Owacya dla Paderewskiego. Z Rzymu donoszą: Ignacemu Paderewskiemu, w chwili, kiedy wyjeżdżał z Rzymu, zarząd Akademii św. Cecylii doręczył w upominku bronzową kopię Apollina Belwederskiego. P. Paderewski wyjechał na Paryż do Anglii, gdzie będzie koncertował; potem mistrz fortepianu pojedzie do Hiszpanii i Portugalii, następnie do Danii, a na lato na odpoczynek zjedzie do willi swojej nad jeziorem Genewskiem, w Morges.

Dr. Lutosławski a policya krakowska. Dr. Lutosławski był w niedzielę u p. namiestnika z zażaleniem na policyę krakowską, która nie przestaje nagabywać jego żony, strasząc ją, że w razie powrotu dra Lutosławskiego do Krakowa, wolność jego osobista zostanie ograniczoną. Z ostrzeżeniem takiem przychodzili funkcyonaryusze policyi nawet do prywatnego mieszkania dra Lutosławskiego. Zdumiony tem namiestnik, zapytał w pierwszej chwili, czy wszystko to nie jest tylko zwyczajną pogłoską, i czy mógłby dr. Lutosławski na poparcie swego twierdzenia dostarczyć pisemnego *corporis delicti*. Dopiero, kiedy dr. Lutosławski zaręczył, że fakta, o których opowiedział, istniały rzeczywiście, mimo braku pisemnych ostrzeżeń policyi, i dodał, że gdyby miał takie ostrzeżenia, toby je opublikował przedewszytkiem ku uciesze całej Austryi — namiestnik jeszcze raz zapewnił go, że nic o tej gorliwości policyi krakowskiej nie wie, dodając równocześnie, że wolności osobistej dra Lutosławskiego nie zagraża ani w Krakowie, ani nigdzie indziej żadne niebezpieczeństwo.

Z Colosseum. Najciekawszym atrakcyjnym punktem obecnego programu przedstawień w Colosseum są produkcye 12 wilków syberyjskich pod kierownictwem Manueli i Rudesinda Roche. Zajmującą tu jest zarówno znakomita tresura tych zwierząt, jak groza, wywołana widokiem ich ponurych postaci i dzikością w ich zachowaniu się. Produkcye odbywają się w obrębie wielkiego ogrodzenia z wysokich sztachet żelaznych, które oddzielają publiczność od tej trupy niebezpiecznych aktorów. W ogrodzeniu znajduje się 12 klatek z wilkami. Pogromczyni, szczupła smukła kobieta, wypuszcza cztery wilki, każe im biegać naokoło, a potem prezentować się publiczności. Wszystkie wilki są krnąbrne, i z widocznym przymusem słuchają rozkazów pogromczymi, szczerząc zęby i warcząc nieustannie. Jeden tylko młody wilczek stanowi wyjątek; ten jest łagodny, posłuszny, pojętny, widocznie ulubieniec pogromczyni, która go po skończonych produkcyach zawiesza sobie na szyi i zanosi do klatki Potem pogromczyni wychodzi, w ogrodzeniu zostaje tylko pogromca, niski, ogromnie barczysty mężczyzna, który wypuszcza z pozostałych klatek 8 wielkich wilków, każe im także wspinać się na łapach u krat ogrodzenia, a potem przeskakiwać zapory. Wilki warczą, gryzą się między sobą, bat pogromcy co chwila spada na ich pyski. Po dokonanych produkcyach spuszcza się z góry między wilki misa z kawałem mięsa, które zwierzęta chwytają i rozszarpują między sobą. W końcu najniebezpieczniejsza i najtrudniejsza część produkcyi: pogromca otwiera klatki i po imieniu woła wilki, aby wracały do klatki. Kilka wraca posłusznie, inne trzeba batem zachęcać, wreszcie zostaje jeden najzaciętszy: Negro, który ani rusz nie chce wskoczyć do ostatniej otwartej klatki i co chwila rzuca się na odpychającego go laską pogromcę. Pokazuje się jednak wkrótce, że zawinił tu sam pogromca, gdyż chciał Negra wsadzić do klatki przeznaczonej dla innego wilka, Hamleta. Wyprowadza więc Hamleta i po chwili oba wilki są w swoich klatkach.

Oprócz producyi wilków bardzo interesujące są jeszcze sztuki „Gałganiarzy paryskich", którzy z gałganów składają piękne obrazy, a również zajmującemi są produkcye ekwilibrysty Gerarda.

Lody ruszyły już na wszystkich rzekach w kraju, a jakkolwiek tu i owdzie zatory się potworzyły i woda wzniosła się o metr lub więcej nad zwykły poziom, wylewu nie było nigdzie, z wyjątkiem okolic Niska, gdzie najwyższy stan wynosił 2 m. 55 cm. po nad zwykły poziom; tam

---

— „I wypowiedziałam światu całą miłość moją jednem słowem pańskiem, które stało się ciałem..."

Tłum pochylił się znowu ku ziemi, jeno przeor stał z rozłożonemi rękoma, jak posąg.

Biały jego habit stawał się coraz bielszy, coraz przeźroczystszy. Kontury ostre zacierały się i zlewały wolno z mętnem, szarem tłem nawy.

Powoli cała postać stała się tylko smugą jakby dymu, ścielącego się w krzyż i krzyż ten bielał chwilę między ołtarzem a tłumem, coraz bledszy... coraz niewyraźniejszy, aż wreszcie stopniał w przestrzeni...

Oderwałam oczy od tego punktu i spojrzałam w głąb kaplicy, gdzie przed chwilą leżały ciała ludzkie, gdzie błyszczały zbroje i głownie bułatów — lecz nie było już nic...

Przedemną czerniała znowu przepaść głęboka, cicha i pusta; paliły się tylko lampki, na dnie jej, przed ołtarzem; połyskiwały ramy źwierciadeł, sylwetki posążków, lichtarze i ozdoby i nic więcej — zupełnie nic...

Czułam tylko zmęczenie fizyczne i jakiś żal nieokreślony.

Czy do tych ludzi miałam żal, którzy znikli za raptownie? Czy miałam żal do siebie, że nie umiałam się tak modlić jak oni, z prostotą i wiarą? że w tej kaplicy, wśród ciszy i zmroku nie potrafiłam zapomnieć o świecie, o opowieściach ludzkich i baśniach, tylko bawiłam się złudą i reminiscencyami z tego co odczuwali drudzy, z tych modlitw, które szeptały inne usta, z tych obrazów, które malowały inne dłonie?...

. . . .

. . . .

Dnia 26 lutego 1901.

. . . .

. . . Sygnaturka dała znać z wieży klasztoru, że rozpoczyna się msza. Równocześnie wybił zegar godzinę szóstą i zadzwoniono kilkakrotnie u wejścia z zakrystyi.

Wszedł ksiądz w białym ornacie, z nakrytym kielichem w ręku i pochyloną głową.

Przez gromadę modlących się przeszedł szmer. Kilka postaci runęło na podłogę, twarzą do ziemi, inni jęli się na klęczkach przysuwać za księdzem do ołtarza i czuć było w powietrzu jakieś naprężenie — oczekiwanie czegoś, co się stać miało za chwilę... patrzyłam na nich i na księdza i na płomyki świec, jakby dla przekonania się, że dzisiaj mam już rzeczywistość przed sobą, że dzisiaj widzę ten tłum i tego białego Paulina nie oczyma fantazyi i nie mocą nerwów, ale że oni — żywi — klęczą przy mnie i jak ja oczekują chwili odsłonięcia obrazu...

I pytałam siebie, czy innego wrażenia nie uczyni na mnie Częstochowa? czy ani cisza wieczoru, ani uroczystość porannej mszy, ani uniesienie modlącego się ludu nie nadadzą innego kierunku myślom moim rozproszonym i błądzącym niesfornie na polu imaginacyi i tak światowym wobec tego nad-świata?

I doszłam w końcu do przekonania, że temu, którego porywa i rozgrzewa jedynie przeszłość wielkiego polskiego narodu, którego ona ciągnie jak magnes ku sobie — Częstochowa — nie będzie nigdy wpływała na stronę duchową, religijną, bo za wiele w niej pamiątek, za wiele węzłów łączących ją ze światem i właśnie z tym uwielbianym światem bohaterów, rycerzy i świąt, z tym światem starym, o którym mówią nam tylko kroniki, pisarze i poeci.

I ogarnęło mnie pewne zniechęcenie i samotną uczułam się w tej małej, odwiecznej kaplicy, gdzie każdy kamień przesiąknięty jest modlitwą ludzką i płaczem, gdzie kolana czołgających się w ekstazie, wyżłobiły rysy w twardych płytach, a ręce poobwieszały ściany klejnotami, na znak miłości i hołdu i dziękczynienia za cuda i łaski...

Więc ja jedna klęczę tu pośród klęczących i — nie modlę się i nie schylam głowy w pokorze, tylko analizuję porównawczo stan mój wewnętrzny? Więc ja jedna tylko jestem obca tej fali zgiętych postaci i wyciągniętych rąk?... Więc ja jedna tylko? . . . .

. . . .

Z chóru ozwały się nagle przyciszone trąbki, jakby na alarm.

W tłumie zaś dał się słyszeć płacz spazmatyczny i jęk, a srebrna płyta, zasłaniająca obraz, jęła się wolno podnosić...

Trąby grały głośniej... coraz głośniej... co raz solenniej... Nagle bęben zawarczał i złączywszy się z mosiężnym głosem w jedno olbrzymie crescendo, szedł i szedł coraz uroczystszy ku jakiejś przestrzeni, gdzie świat znika i ziemia i sprawy ludzkie i ich dola. Grały i huczały trąby, warczał bęben, a płyta srebrna podnosiła się wolno, odsłaniając powierzchnię wypukłą, zasianą klejnotami...

I w tej chwili znikła mi z przed oczu i przeszłość tego miejsca — i bohaterskie dzieje — opowieści i legendy .. znikło wszystko...

Pozostał tylko ołtarz, przed ołtarzem biały, modlący się ksiądz, a nad ołtarzem obraz, który pochłonął wszystkie myśli, wszystkie rozpamiętywania i — wszystko, co tylko pozostało światowego na dnie duszy...

Marya Colonna Walewska.

więc w nocy z 6 na 7 bm. woda wystąpiła z brzegów i zalała niżej położone pastwiska, jednakże następnej nocy zator ruszył, a woda opadła.

Ludność Zakopanego. Gmina zakopańska według tegorocznego spisu ludności liczy 5.283 osób, z czego 831 przypada na Olczę, przysiołek Zakopanego. W ciągu dziesięciu ostatnich lat ludność Zakopanego wzrosła o przeszło 2000 mieszkańców.

Przy sposobności tej konskrypcyi okazało się, że w Zakopanem żyje pewna osoba tak wiekowa, że zahaczyła o 3 stulecia. Jest nią niejaka chłopka Chramcowa, urodzona w r. 1795. Liczy więc 106 lat życia. Jest nadto inna chłopka niejaka Kubinowa, której wiek dochodzi stu lat.

Samobójstwo. Żandarm z Ruszowej, Mazurkiewicz, człowiek młody, porządny i służbisty, strzelił niedawno do siebie z karabinu i odstrzelił sobie lewe ramię; leczono go w szpitalu w Tarnopolu, lecz onegdaj śmierć skróciła jego męki. Młody człowiek targnął się był na swe życie w rozżaleniu, iż skierowano przeciwko niemu podejrzenie zdefraudowania 80 K. z funduszów urzędowych.

Inwestycye kolejowe. Stanisławowski dworzec kolejowy, jeden z największych w kraju, ma być w tym roku znacznie rozszerzony. W tegorocznym preliminarzu inwestycyjnym figuruje na ten cel kwota półtora miliona koron. Z preliminowanych na lat pięć, t. j. do roku 1905, kwot na budowę i rozszerzenie stacyj kolejowych w sumie 97,080.000 koron, dla Galicyi i Bukowiny przypada 31,275.400 koron, a mianowicie: dla dyrekcyi we Lwowie 13,805.000 koron, w Krakowie 9,437.800 koron, w Stanisławowie 8,032.600 koron.

Znany dom bankowy M. Jonasza, który przez lat 14 mieścił się przy ulicy Jagiellońskiej, został dzisiaj przeniesiony do Grand-Hotelu, tuż obok gmachu gal. Kasy oszczędności.

Nasze poczty prowincyonalne. Z powiatu sanockiego nam piszą: Pomiędzy Sanokiem a Dynowem kursuje wózek pocztowy codziennie tam i z powrotem, wózek lichy i jeszcze w lichszą szkapę zaprzągnięty; ale inaczej być nie może, bo służy on nie tyle do przewożenia poczty, jak raczej do wożenia pasażerów przeważnie żydów; każdym razem jedzie ich najmniej dwóch, wskutek czego pocztylion, będący najczęściej w nietrzeźwym stanie, mniej dba o pakunki frachtowe, aby tylko miał swój dochód od podróżnych; to też owe frachty przychodzą w stanie pożałowania godnym, pognieciones, porozdzierane, powalane, a jak jeszcze tę pocztę zapadnie deszcz na drodze, to stan ich jest już wprost niemożliwy. Tak dzieje się już od bardzo dawna i nikt się o to nie troszczy. Pasażerowie dla utrzymania pozoru schodzą z wózka o parę kroków przed pocztą, idą kawałek piechotą i czekają póki wózek nie ruszy w dalszą drogę, poczem znowu na nim się lokują. A jak sobie radzą z popsutymi pakunkami panowie pocztmistrze? Oto mieszkasz pół mili lub milę od poczty, posyłasz więc posłańca w czasie przybycia poczty, przesyłają ci recepis lub list frachtowy, podpisujesz, posyłasz pieniądze za pobranie lub przewozowe, przynosi ci posłaniec pakunek rozpakowany, powalany, w stanie niemożliwym. Idziesz więc sam, aby zażądać wytłómaczenia i otrzymasz krótką odpowiedź: jak skoro pakunek odebrano, poczta nie odpowiada już za niego — i strony wskutek tego ponoszą dotkliwe straty.

Gdyby Dyrekcya poczt chociaż trochę zechciała zaopiekować się nami, zarządziłaby, żeby zamiast takiego lichego wózka jeździła ciągle karyolka. W takim razie nasze frachty nie byłyby narażane na zepsucie i na moknięcie i byłyby bezpieczne od zaginięcia. Wprawdzie widzieć można przy poczcie stojące karyolki, ale chyba tylko po to, aby ludzie widzieli, że istnieją, bo nigdy niemi nie jeżdżą, nie wiedzieć, czy dlatego, że są zepsute i nie ma komu ich naprawić, czy też dlatego, że ta licha szkapa by ich nie uciągnęła, a najpewniej dlatego, żeby nie było gdzie pasażerów umieścić, i pocztylion nie miałby dochodu. To też stara się on, by karyole te jak najprędzej stały się nieużyteczne. — Upraszamy więc Dyrekcyę poczt, by zechciała zbadać dokładnie te wszystkie nadużycia i zarządzić, byśmy nadal od strat wypływających ze złej administracyi byli ochronieni.

Medycyna i środki owczarskie. Ernest Blum, dowcipny kronikarz paryski, najnowszą swą pogadankę, p. t. „Journal d'un vaudevilliste", poświęca lekarzom, a właściwie szydzeniu z nich. Dowodzi, że sztuka lekarska o tyle tylko postąpiła od czasów Moliera, iż jej adepci nie noszą beretów i togi, że czasami przyznają się do zupełnej niewiadomości i bezradności w obec chorób. Skoro lekarz sam zasłabnie, boi się zasięgać rady kolegów, rozumie, że mu nic nie pomogą. — Jeden z pierwszorzędnych doktorów paryskich zachorował, rodzina wezwała do niego wszystkie powagi medyczne, sprowadzono nawet kilku słynnnych lekarzy z zagranicy. Nie wpędzili go do grobu, bo wszystkie ich recepty kładł na stoliku nocnym i nie posyłał po lekarstwa do apteki.

— Uratowało mnie to tylko — opowiadał — że zbiegło się ich tylu, bo każdy był innego poglądu na chorobę i co innego zapisywał; gdybym był wezwał dwóch i ci przypadkowo zgodzili się na jedno lekarstwo, jużby mnie na świecie nie było.

— Znałem — gwarzy dalej Blum — pewnego lekarza, który cierpiał na straszne kurcze żołądkowe. Leczyli go wszyscy koledzy. Jeden i ten sam środek uznawany był przez jednych za truciznę, przez innych — za zbawienie. Niedawno go spotykam. Wśród rozmowy przyszła mi myśl złośliwa: nużby zadrwić z medycyny.

— Słuchaj — rzekłem — jeden z moich krewnych cierpiał na podobne kurcze. Nikt mu nie pomógł, tylko — owczarz bardzo prostym środkiem.

— Ktoby tam wierzył w środki owczarskie — rzekł chory, wzruszając ramionami.

Po kilku dniach spotykam go znowu. Bierze mnie na bok i powiada tajemniczo:

— Nie wierzę ja w owczarzów, ale natura ma dziwne kaprysy. Ot, powiedz mi, na wszelki wypadek, co ten szarlatan przepisał twemu kuzynowi.

Zmięszałem się, ale złośliwość wzięła górę nad sumieniem, więc rzekłem po chwili namysłu:

— Radził mu co wieczór przed udaniem się na spoczynek zjeść zupę z kapusty, zerwanej na nowiu.

— Ależ to śmieszne, operetkowe! — zawołał doktor.

W kilka dni potem wziął mnię znowu na bok i mówi:

— Wiesz, jak cierpię. Człowiek w takich chwilach gotów zrobić największe głupstwo. Spróbowałem owczarskiego środka...

— No i cóż? — zawołałem, tknięty wyrzutem sumienia.

— No, i wyobraź sobie, zrobiło mi się znacznie, ale to znacznie lepiej.

A więc wyleczyłem kogoś i to lekarza, złośliwą drwinką. Nie dość na tem. Zachorowałem i ja na żołądek; była to może kara. Bądź co bądź, wezwałem owego lekarza.

— Sprobój-że owczarskiego środka — rzekł — pomogło to mnie, i twojemu kuzynowi, może i tobie dobrze zrobi.

Byłem, jak ów Marsylczyk, który uwierzył wreszcie w kłamstwa, które sam wymyślał. Zjadłem na noc zupę z kapusty, zerwanej na nowiu. Zrobiło mi się lepiej.

Przed Nowym Rokiem mój doktor przysyła mi rachunek, włączając i ową poradę. Nie zwykłem płacić za własne żarty, natomiast sam posłałem doktorowi rachunek za „moją dobrą radę". Ale doktor podał w wątpliwość moje prawo do likwidowania honoraryów lekarskich i miał słuszność; musiałem mu zapłacić za własną poradę.

Ludzie XX wieku. Ludzie XX wieku będą piękniejsi, aniżeli my z wieku XIX jeszcze. Tak przynajmniej prorokuje sławny francuski malarz Karol Duran. Jeżeli już nie wszyscy będą piękni, to z pewnością pięknych kobiet i pięknych mężczyzn będzie o wiele, o bardzo wiele większy procent, aniżeli widywano ich w ubiegłem stuleciu.

Malarze i rzeźbiarze od dawna już uskarżają się na ogólny brak doskonałej piękności wśród rodzaju ludzkiego. Proszę przypatrzeć się kiedy przechodniom na jakiejś ożywionej ulicy, któregokolwiek wielkiego miasta, wszystko jedno czy u nas, czy Francyi lub Anglii.

Mniej więcej ośmdziesiąt procent z nich musi być zaliczonymi do brzydkich, piętnaście procent jest znośnych dla oka, a najwyżej pięć procent wśród nich, to ludzie ładni i dobrze, regularnie zbudowani.

Duran jest jeszcze surowszym w tym sądzie. Mówi on, że połowa ludzi ucywilizowanych jest tak w czasie ruchu, jak w czasie spoczynku, gdy się raduje, lub gdy cierpi — szkaradną i robi wrażenie albo komiczne albo wstrętne, albo też jedno i drugie razem.

Zaraz jednak tłómaczy Duran, dla czego nasze pokolenie ma tak mało pięknych osobników. Powód tego widzi on w bardzo niekorzystnem dla rozwoju ciała sposobie życia naszych rodziców i dziadków. Kobiety sznurowały się dawniej o wiele nierozsądniej, aniżeli dziś, nie używały prawie wcale ruchu na świeżem powietrzu, a dzieci swoje trzymały ciągle zamknięte w mieszkaniach. Choroby, namiętności, nadużycia — no i nędza, robiły także swoje. I dlatego mężczyźni, urodzeni w drugiej połowie XIX-go wieku, są mali i szczupli, a kobiety nieregularnie zbudowane. Wprawdzie trzydzieści do czterdzieści kobiet na sto posiada twarzyczki ładne, a sześć lub siedm nawet piękne, ale przeważnie są one złe i nieregularnie zbudowane i nie odpowiadają typowi doskonałej piękności.

Kilku głośnych malarzy i rzeźbiarzy, wypytywanych o ich zdanie przez Durana, zapewniało, że wyjątkowo tylko zdarzało się im spotkać doskonałe formy i to nigdy u modelek z pięknemi twarzami.

Nasza rasa wcale więc nie jest taką, jaką być powinna. Piękni ludzie powinni stanowić większość a nie mniejszość. Lecz świt takiej epoki, w której i kobiety i mężczyźni z małemi tylko wyjątkami będą podobni do greckich półbogów, widzi już Duran na horyzoncie. Już dzisiejsi chłopcy i podlotki — tak przynajmniej on twierdzi — są w ogóle piękniejsi aniżeli ich ojcowie i matki. A między małemi dziećmi znajduje się wiele, które rzeczywiście pięknemi nazwać można.

Za 50, za 100 lat wyjątkowo już tylko spotykać się będzie brzydkich ludzi, jakich dziś widzi się tysiące. Nie ku degeneracyi rodzaju ludzkiego, ale ku jego udoskonaleniu idziemy. Potrzeba tylko żyć wedle przepisów hygieny.

Zmarli. We Lwowie Leon Madey, rewident kolei państwowych, lat 60; Klementyna Makarewicz, wdowa po starszym inspektorze podatkowym, lat 61.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: J. Bartmańska z Sambora (z prośbą do N. M. P. o pomyślne ukończenie interesów) 2 K. Ze Lwowa: J. B. (dziękując Matce Najświętszej za uzdrowienie żony i prosząc nadal o opiekę) 60 K.; Irena N. (z prośbą o zdrowie dla całej rodziny) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.921 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5. w poł. +12 R. Bar. 764. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

Z listu panny na wydaniu.

...muszę ci też opisać wypadek dość zabawny, jaki mi się przytrafił podczas zapustów ubiegłych. Na wieczorze u Konstantych poznałam wysokiego, przystojnego blondyna, który, przyznam ci się otwarcie, zaintrygował mnie. Raz, że frak leżał na nim jak własny, a powtóre, że nie tańczył, lecz co pewien czas, odwracając się do kąta, poziewał. W karnawale nie tańczą i nudzą się na zabawach ludzie wyłącznie z pozycyą, mrugnęłam więc na tatę, aby go miał na oku i jednocześnie, w przerwie pomiędzy piątą a szóstą figurą kontredansa, szepnęłam Stasiowi (wiesz, mój brat stryjeczny), aby się z nim poznał i czemprędzej mi go przedstawił, co się też stało.

Podczas kolacyi usiadł przy mnie; wiesz, że jestem biegła w podtrzymywaniu rozmowy, a gdy mi powiedział, iż jest ziemianinem, zaraz zaczęłam o nieśmiertelności duszy, następnie o muzyce Wagnera, w końcu o Sienkiewiczu i mojem zamiłowaniu do gospodarstwa. To go wzięło. Na trzeci dzień złożył nam wizytę, i wyobraź sobie, zaczął bywać coraz częściej, a ponieważ obywatel ziemski zawsze jeszcze uważany jest za dobrą partyę, przeto mama już zaczęła przykrawać dwie sztuki płótna na poszewki wyprawowe. Naraz dowiadujemy się, że mój konkurent nie jest bynajmniej właścicielem dóbr ziemskich, lecz tylko dzierżawcą. Ma się rozumieć uradziłam z mamą, że nadal afiszować się nie będę i że znajomości z p. dzierżawcą nadam inny kierunek. Tymczasem nazajutrz po tem odkryciu Wiktor (jest to jego imię) przyszedł i zaczął mi się formalnie oświadczać. Powiedział, że radby mi nieba przychylić, jak gdyby dzierżawcę, z dochodem jakichś 2.000 koron stać było na przychylenie nieba. Żal mi go trochę było, lecz przyszłość przedewszystkiem. Udałam, że byłam na to nieprzygotowana i że za mąż iść nie myślę, bo rozumiesz przecie, iż być żoną dzierżawcy — to lepiej nie żyć na świecie. Poczekam jeszcze jeden rok, a w przyszłym karnawale tak jakoś się urządzę, że albo lekarz z ustaloną praktyką, albo jakiś kapitalista, albo inżynier, lub coś w tym rodzaju... Tylko pomyśl, jak to jednak pozory mylą!

Izabella Łęcka.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz 1-szy „Psyche", tragedya dziecięca dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofii Wojcickiej. Jutro we środę „Łucya z Lammermooru", opera w 4 aktach a 6 odsłonach Donizetti'ego; gościnny występ pani Jadwigi Camillowej. We czwartek po raz 4-ty „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Literatura i sztuka.

* **Koncert** pianisty p. Teodora Pollaka odbył się wczoraj w Domu Narodnym przy licznym udziale publiczności. Program składał się przeważnie z utworów, w których koncertant mógł okazać zalety swej wielkiej techniki, uwydatniające się tem bardziej, że p. Pollak widocznie pozbywa się nadmiernej nerwowości w graniu. Szkoda, że nie umieścił on w programie jakiego utworu klasycznego w większym stylu, albowiem z wyjątkiem polonesa Chopinowskiego (es-dur) grał same utwory bądź to ulotne, bądź takie, w których strona wirtuozowska przygniata treść muzyczną; wskutek tego doboru programu dało się uczuć pewne przeładowanie efektami. We własnych utworach koncertanta, których grał wczoraj pięć, również góruje zanadto wirtuoz nad muzykiem. Kompozycye jego, melodyjne i efektowne, robią jednak wrażenie, że zbyt łatwo płyną z pod pióra autora: nie ma w nich tej intensywnej roboty, dzięki której pomysły równocześnie i rozwijają się i krystalizują, co im dodaje potęgi, a całemu utworowi owej zwartej, przeźroczystej formy, która nas zachwyca u mistrzów kompozycyi.

Publiczność serdecznie oklaskiwała koncertanta. Wręczono mu po dwakroć piękne kwiaty.

* **Gustaw Davis, Staatsgrundlügen.** Wiedeń, nakładem autora.

P. Davis, wydawca dziennika *Reichswehr* omawia w tej broszurce szereg zdawkowych haseł, popłacających w dość szerokich kołach ludności austryackiej i stara się wykazać ich błędność — stąd tytuł broszurki Staatsgrudlügen, będący aluzyą do wyrazu Staatsgrundgesetze; tytuł oznacza kłamstwa zasadnicze w dziedzinie polityki ogólnopaństwowej austryackiej. Autor jest gorącym patryotą austryackim i wierzy w przyszłość monarchii. Piętnuje zatem jako kłamstwo zasadnicze twierdzenie, jakoby idei państwowej austryackiej wcale nie było. Ideą taką jest wedle autora to, że „Austrya jest siedzibą różnych narodowości, które połączyły się, aby módz utrzymać odrębny charakter i autonomię", a to tem bardziej, że jak autor podnosi, żadna z tych narodowości nie ma rękojmi, iż po za Austryą jej charakter będzie szanowany i popierany. Nawet Niemcy austryaccy różniący się bardzo od reszty Niemców, nie mogą się tego spodziewać. Z kolei zbija autor zdanie, że dobro Austryi zależy od rządów centralistycznych, i że autonomia równa się rozpadnięciu się Austryi, a następnie omawia hasło częstokroć wygłaszane przez Niemców „o powodzi słowiańskiej" w Austryi. Twierdzi on, że Niemcy nieustannie starają się o utrzymanie charakteru niemieckiego całego państwa i o niemieckość rządu i urzędów; powinni oni, podobnie jak inne narodowości w Austryi, dbać raczej o utrzymanie i wzmocnienie niemieckości w swych własnych, dziedzicznych siedzibach. Niech zrzekną się pretensyi być narodem uprzywilejowanym, być silnymi z łaski przychylnego im rządu, a niech będą pierwszymi wśród równych dzięki swej liczbie i swemu rzeczywistemu znaczeniu.

Dalsze rozdziały poświęcone są zbijaniu takich kłamstw zasadniczych, że klerykalizm i militaryzm są wrogami Austryi, a ostatni, zatytułowany „Uns ist nicht zu helfen", zwraca się przeciw pesymistom, którzy twierdzą, że Austryi nic już nie pomoże. Autor oświadcza, że najlepiejby było, gdyby w myśl tego pesymizmu nareszcie przestano Austryę „ratować" jakiemiś nowemi ideami to z tej, to z tamtej strony, to z dołu, to z góry. Austrya nie potrzebuje żadnych nowych formuł i zasad, stara idea wspólności państwowej austryackiej wystarczy. Autor kończy słowami: *Austria erit, Austria erit.*

* **D. Mercier**, *Historya psychologii nowożytnej.* Z francuskiego tłómaczył W. Kosiakiewicz. Warszawa, nakładem *Przeglądu Filozoficznego.*

Książka ta jest pierwszym tomem wydawnictwa, zatytułowanego: „Biblioteka neoscholastyczna", które zawierać będzie przekład dzieł D. Merciera. Jakie stanowisko systemat tego filozofa zajmuje w rzędzie nowoczesnych studyów filozoficznych, to określa sam autor w przedmowie, napisanej umyślnie dla wydania polskiego. Zaznacza on, że w ostatnich latach myśliciele katoliccy średniowieczni wracają do łaski w świecie uczonym. Nietylko uznano oryginalność poglądów scholastycznych, ale przekonano się, że te poglądy nie tak bardzo odbiegają od dzisiejszych naszych pojęć w tej mierze, że dokładne zbadanie ich może rzucić światło na niejeden trudny i niezałatwiony dotychczas problemat. Tą drogą właśnie poszedł Mercier. Psychologia jego — jak sam mówi — jest w gruncie rzeczy psychologią Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu a tylko wprowadzona w związek z wynikami nauk przyrodniczych. Pod koniec przedmowy swej wypowiada autor nadzieję, że poglądy te niezawodnie zainteresują Polaków, którzy zawsze brali czynny udział w filozoficznych badaniach i że znajdą dobre przyjęcie w kraju „dalekim od nas na odległość, ale bliskim cywilizacyi duchem". Spodziewamy się, że ta nadzieja autora nie zawiedzie

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 12 marca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4048 sztuk. W tem było z Galicyi 653, z Bukowiny —. — Przebieg targu ospały. Ceny wyższe o 0.5 K. Niesprzedanych pozostało 187. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 59 sztuk po 54 do 59, 364 sztuk po 60 do 67, 174 sztuk po 68 do 72, 37 sztuk po 73 do 76 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone po 52 do 64, bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 12 marca. W sejmie pruskim podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty zabrał wczoraj głos poseł Mizerski i żądał zaprowadzenia polskiej nauki religii w wyższych szkołach prywatnych żeńskich w W. Księstwie Poznańskiem. Ponieważ nauka religii udzielana w języku niemieckim, którego dziewczęta nasze nie rozumieją — mówił p. Mizerski — mija się z celem, przeto żądamy, aby język polski dopuszczony był przynajmniej w szkołach prywatnych, skoro rząd nie chce go do szkół publicznych wprowadzić.

Minister oświaty Studt odpowiedział: „Co do mnie, zaniechałem już dalszych usiłowań, mających na celu porozumienie się z panami z polskiej frakcyi. Co do legalności naszych zarządzeń nie ma żadnej kwestyi. Nie widzę też żadnego powodu, abym je miał zmieniać. Przychylne stanowisko, jakie rząd wobec Polaków okazał w r. 1890 nic nam nie przyniosło. Absolutnie mam słuszność, gdy twierdzę, że Polacy dążą do systematycznego polonizowania naszej ziemi na wschodzie. Rząd jest zupełnie uprawniony do tego, aby nie robić żadnych różnic między szkołami publicznemi a prywatnemi, albowiem ich cele naukowe są równe. Rewizya przedsięwzięta w szkołach prywatnych okazała, że szkół tych nadużywano do celów narodowo-polskich. Dużo dziewcząt pochodzenia niemieckiego zmuszano po prostu w tych szkołach do nauki w niezrozumiałym dla nich języku polskim. Panowie groziliście nam walką, my spokojnie na nią czekamy i podejmiemy ją. Jeśli jednak walka dalej trwać będzie, jeśli Panowie w dalszym ciągu obrażać będziecie w sposób dotychczasowy narodowe nasze i patryotyczne uczucia, w takim razie — mówię to w waszym własnym interesie — nie możecie liczyć na łagodniejsze stosowanie ustaw. Dopóki z waszej strony trwać będzie ostry stan wojenny, dopóty i my żadnej nie okażemy względności.

Wiedeń 12 marca. W towarzystwie jeneralnego adjutanta hr. Paara odjechał Cesarz wczoraj do Monachium na obchód 80 rocznicy urodzin ks. regenta Luitpolda.

Nowy Jork 12 marca. W sobotę i w niedzielę w południowych i zachodnich okolicach Ameryki północnej srożył się silny orkan i w wielu miejscach poprzerywał komunikacyę kolejową, telegraficzną i telefoniczną. Zginęło około 100 ludzi.

Chicago 12 marca. W pralni parowej nastąpiła eksplozya kotła, wskutek której dom został zburzony, a około 40 osób padło ofiarą. Z gruzów wydobyto dotychczas 8 zabitych, a 25 rannych.

Praga 12 marca. Odbyło się tu zgromadzenie robotników czesko-narodowych, na którem przemawiał p. Klofacz. Uchwalono rezolucyę, skierowaną przeciw klubowi młodoczeskiemu. Uczestnicy zgromadzenia chcieli następnie urządzić demonstracyę przed redakcyą *Narodnich Listów*, ale policya ich rozprószyła.

Madryt 12 marca. Jak donoszą z Maullen, przyszło tam między robotnikami a pracodawcami do starcia, przyczem dwie osoby zabito, a wiele innych, między niemi burmistrza, zraniono. Robotnicy strejkujący podpalili dwie fabryki i przerwali druty telegraficzne.

Wrocław 12 marca. Tutejszy dom bankowy firmy Albert Holz wczoraj przed południem policyjnie zamknięto, a prokuratorya państwa zabrała papiery i księgi bankowe. Właściciel firmy Holz uciekł z Wrocławia.

Londyn 12 marca. W Izbie lordów postawił Braye wniosek o usunięcie z przysięgi, składanej przez króla przy wstępowaniu na tron, ustępu o religii katolickiej.

Wiedeń 12 marca. W wykonaniu powziętej wczoraj przez Koło polskie uchwały udała się dziś przed południem deputacya Koła pod przewodnictwem p. Dzieduszyckiego do prezesa Jaworskiego, celem złożenia mu życzeń z powodu wysokiego odznaczenia. P. Dzieduszycki w przemówieniu do prezesa podniósł jego zasługi dla kraju i państwa. Prezes Jaworski podziękował do głębi wzruszony.

Rada państwa.

Wiedeń 12 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu, po załatwieniu formalności, przeszła Izba zaraz do porządku dziennego, mianowicie do dalszego ciągu drugiego czytania przedłożenia o kontyngencie rekrutów. Poseł Daszyński przemawiał przeciw kontyngentowi.

Pomiędzy przedłożeniami rządowemi, które wpłynęły dziś do Izby, znajduje się projekt ustawy w sprawie zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej.

Wypadki w Chinach.

Londyn 12 marca. Do *Timesa* donoszą z wiarygodnego źródła, że Rosya zawiadomiła rząd chiński, iż odstąpi od umowy mandżurskiej i postawi twardsze warunki, jeżeli konwencya natychmiast nie zostanie podpisaną. Lihungczang oświadczył, że niemożliwem jest stawiać oporu.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 12 marca. Jenerałowie Reeburger i Beinsburg z Stanisławowa. Jenerał Matt z Czerniowiec. Major Klobus z Dziedzic. Major Redlich z Stanisławowa. Podpułk. Menduka z Zaleszczyk. Pułk. Grimani z Czerniowiec. R. Wojciechowski z Trzciany. L. Brauns z Wygody. A. Düfrane, L. Schneider i D. Petit ze Stryja. L. Schulermann z Borysławia. M. Leibinger z Rosyi. Dr. S. Federowicz ze Stryja. W. Postruski z Wojniłowa. G. Łempicka z Hołego. W. Schmidt z Horowic. A. Wollheim i J. Czaczkes z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 marca. Książę Gedroyć z Mostów małych. S. Trzecieski z Dynowa. Major J. Strasser z Rawy ruskiej. W. Bielinkiewicz z Odessy. E. Moess z Raab. Dr. B. Finkenstein i J. Kindler z Czerniowiec. W. Zahaysky z Wiednia. F. Kraus z Mad. Dr. J. Landau z Kołomyi. Dr. J. Smyczyński z Przeworska. Mr. R. Bergmann z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 marca. J. Brzezina i E. Michniowski z Kołomyi. H. Dwernicka z Temeszowa. S. Kurtz z Sanoka. M. Teschnar z Trembowli. N. Ehrnfeld i S. Frankl z Wiednia. Jenerał N. Weissenbrnk z Tarnopola. J. Herold z Pragi. S. Rotarscy z Tarnopola. J. Berezowski z Chorostkowa. N. Skarzyńska z Przemyśla. H. Widder z Neumüllu. E. Sutter z Biały. K. Mayer z Wrocławia. J. hr. Bielińscy z Sierczy.

Lwów 12 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 547.00 do 556.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 40 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 90·80 do 91.50.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·30 do 102·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron [illegible]·00 do 87·70, 4½% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.70. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·70.

Wiedeń 12 marca. (Giełda towarowa). Cukier 23·65. Tendencya mdła. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 12 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 44·20.

Paryż 12 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·37. Mąka („Fleur de Paris") 23·70.

Frankfurt 12 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 221·80. Koleje państwowe 147·80. Alpiny 000·00. Disconto 185·60. Laura 203·00.

Wiedeń 12 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·84—7·85, na maj-czerwiec 7.90—7·91, na jesień 8·01—8·02; żyto na wiosnę 7·84—7·85, na maj-czerwiec 7·78—7·79, na jesień 7·09—7·10; kukurudza na maj-czerwiec 5·45—5·46, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·56—5·57; owies na wiosnę 6·60—6·61, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: osłabiona. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 12 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·61—7·62, na październik 7·70—7·71; żyto na kwiecień 7·48—7·49, na październik 6·68—6·69; owies na kwiecień 6·22—6·24; kukurudza na maj 5·17—5·18, na lipiec 5·28—5·29. Rzepak na sierpień 12·60—00·00. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya mdła. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·21	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	5·25	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·23	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
		(na dworzec „Podzamcze")
—	5·11	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·30	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
		Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·15	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·40	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·05	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·35	Tarnopola
—	11·25	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy „LE GRIFFON“ Wszędzie do nabycia.

2 fonografy Edisona, mały i duży koncertowy wraz z wałkami tanio do nabycia we Lwowie ul. Trybunalska 12 I piętro.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Story i żaluzye do naprawy przyjmuje fabryka stór i żaluzyi pod firmą **Łuszczyński i Adamski,** Lwów, dawniej Jürgens.

Majątki ziemskie do kupna, dzierżawy, zamiany poleca i poszukuje Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.

Mieszkanie 5 pokoi z przynależ. Sykstuska 56 II piętro od 1 kwietnia do wynajęcia.

Pomieszkanie z 5 lub 8 pokoi, w parterze i na 2-gim piętrze urządzone z komfortem, z gazowem oświetleniem wodociągami, łazienkami, pokojami służby, kuchniami, spiżarkami, przedpokojami są w kamienicy przy ul. **Ochronek l. 8** od 1 kwietnia, 1 maja, 1 czerwca br. do wynajęcia.

Oficyalistów prywatnych jakoteż wszelką doborową służbę męską i żeńską poleca i poszukuje Tarnawski Lwów Sykstuska 8.

Tablice lane z cynku i grawirowane oraz wszelkie w zakres wchodzące grawury na metalach, wykonuje artystyczny zakład rytowniczy **A. Zigmanna,** Lwów Sykstuska 14.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Piwowar żonaty, bezdzietny, z najlepszemi rekomendacyami poszukuje posady zaraz. Bliższych szczegółów udzieli Urząd paraf. rz. kat. w Dzikowie Starym.

Kasy ogniotrwałe

S. Wertheimera od zł. 75, Kasetki francuskie na pieniądze i dokumenta po zł. 4, 5, 6, 8, 10, 12 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Do wynajęcia od 1 kwietnia na pierwszem piętrze **5 pokoi** z balkonem, przedpokój, kuchnia wodociąg, stajnia i wozownia. Na żądanie ogród owocowy do użytku. **Wiadomość ul. Zyblikiewicza l. 37.**

Jestem kawaler i dobry służący, byłem dotychczas zatrudniony jako lokaj w lepszych domach i posiadam dobre świadectwa, poszukuję obecnie posady w mieście lub na prowincyi. J. K. poste restante Pieniaki.

Masło centryfugowe deserowe śmietankowe 10 K. **Masło centryfugowe** świż solone 9 K. **Masło starsze** solone kuchenne 8 K. za 5 kg. wysyłki pocztowe rozsyła Zarząd dóbr Podhajczyki p. Kołomyja codziennie.

Ekonom w sile wieku, energiczny poszukuje posady na ordynarye, restante Lubaczów.

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa poszukuje zaraz posady. Jarosz ulica Szkarpowa 5.

Kupię majątek z lasem. **Sprzedam** folwark 292 morgów, las, łąki wyborne. Przeprowadziwszy transakcye z zadowolnieniem stron obu proszę o zaufanie. Nałęcz poste restante.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 10/2—10/2 do widzenia

Lasy dziewicze w Kalifornii. Góry Sierra-Nevada i wodospady Niagary.
Wstęp 10 centów.

Szkółki

leśno - ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież
rośliny pnące trwałe po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)
zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego pasowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

SPECYALNOSĆ

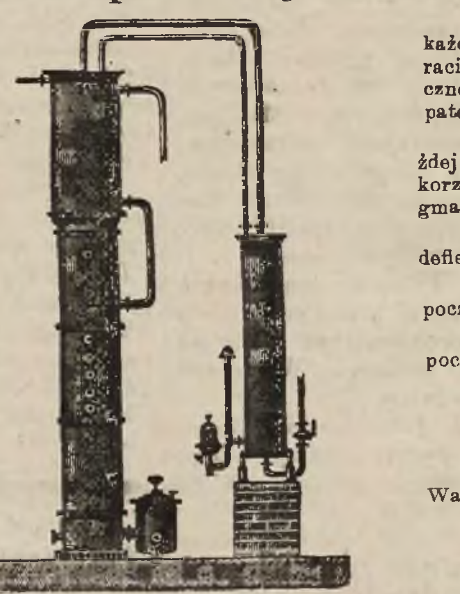
KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: *A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży* na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekt illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley“ dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własno wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego tygielka 1 złr. 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy.

ANNA CSILLAG,
Wien I., Sellergasse 5.
Do nabycia we Lwowie w aptece
Zygmunta Ruckera.

Posada

leśniczego rewirowego

wolna od 1 kwietnia b. r.

Zgłoszenia pod adresem: Zarząd dóbr w Radziechowie z dołączeniem odpisu świadectw.

Handel założony w r. 1789.

Świece woskowe kościelne
Paschały białe i ozdobnie malowane
Kwiaty do świec i ołtarzowe
polecają najtaniej z własnej fabryki

Fryderyk Schubuth i Ska
Lwów, Rynek l. 45.
Główny skład świec stearynowych
„APOLLO“
Cenniki szczegółowe opłatnie.
Handel założony w r. 1789.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa,



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, akie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

Czyniąc zadość życzeniu P. T. Panów lekarzy i uwzględniając wzrastającą liczbę naszych odbiorców w Galicyi i na Bukowinie zniżyliśmy cenę naszego

WINA BRAVAIS na 5 koron za flaszkę.

Zastępstwo i wyłączną sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny oddaliśmy firmie

PIOTR MIKOLASCH i Sp.
we Lwowie.
Gory & Co (Société du Vin Bravais) Paris Avenue de l'Opera 5.

ELEKTRYKA.

(Specyalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun“).

Doświadczony **personal,** szybkość roboty i **ścisłość** w terminach. **Gwarancya i bezpłatne** kontrolowanie w miarę umowy. Specyalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke“. Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny:
Kopernika 18.

! Rocznie 25 ciągnień !

daje

Towarzystwo państwowych papierów „Oesterr.-Ungar. Merkur“ w Budapeszcie
Andrassysstra se nr. 83 (złoż. 1852 r.)

gdzie wpłata dogodniejsza jest niż w innych loteryach, gdyż każdemu członkowi zostaną wydane pewne, przynoszące procent papiery państwowe i losy! **Zaproszenie do grupy 112!** która obliczoną jest tylko dla 50 członków, o ejmuje następujące **I papiery państwowe: 4% wolna od podatku król. węg. renta państwowa, 3% ck. losy austr. Towarz. kredytowego ziemskiego, 3% król. węg. losy hipoteczne, 4% kupony premicwe losów hipotecznych, 3% 100 fl.** (w złocie) **losy pożyczki serbskiej, wykazy wygranych 3% losów kredytowych ziemskich, Włoskie czerwonego krzyża, Gutes Herz,** (kościelne) **Dombau** itd. itd. **Wpłata miesięczna 3 złr. — Trwanie wpłat 36 miesięcy!** następnie odbywa się podział. Po złożeniu dwu pierwszych wkładek miesięcznych otrzyma każdy z członków książkę papierów wartościowych, zawierającą serye i numera tychże i bierze **natychmiast udział we wszystkich ciągnieniach!** Wygrane około 15 milionów! Miesięcznie dwa ciągnienia! Każdy los musi być wyciągnięty. Ciągnienia odbywają się pod kontrolą wysokiego rządu. Ustanawia się zastępców z poleceniami.

KAINIT.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy zawiadamia strony interesowane, że od 1-go stycznia 1901 uzyskał u c. k. Skarbu prawo **wyłącznej sprzedaży kainitu ze saliny kałuskiej** na całą Galicyę.

Wobec tego należy obecnie zamawiać kainit bezpośrednio i wyłącznie w **krajowem biurze spedycyi soli i kainitu w Kałuszu,** ewentualne bowiem zamówienia na kainit adresowane do c. k. zarządu salinarnego „w Kałuszu“ — odstąpiłby ten zarząd krajowemu biuru spedycyi soli w Kałuszn — coby tylko zwłokę w wysyłce kainitu mogło spowodować.

Zwracamy równocześnie uwagę, że cena za 100 kg. kainitu bez worów wynosi 140 koron, zaś loco dworzec kolejowy Kałusz wynosi 154 koron i że kainit wysyła Biuro we worach zamawiającego na ten cel nadesłanych względnie we worach dostarczonych przez Biuro, liczonych po cenie własnych kosztów. Ze wzg'ędu na to, że w niektórych porach roku, zwłaszcza w porze wiosennej i jesiennej, gromadzą się znaczniejsze ilości zamówień na kainit, należy zamówienia wysyłać jak najwcześniej w tym celu żeby Biuro kałuskie mogło wysyłkę kainitu na czas uskutecznić.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli.

We Lwowie 28 lutego 1901.

Vayhinger m p.

Przedostatni tydzień.
Ciągnienie nieodwołalnie **23. Marca 1901.**

Główna wygrana koron **60.000** wartości gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy na dochód inwalidów **po 1 koronie**

polecają: M. Jonasz, Wiktor Chajes i Sp., Kitz i Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Sokal i Lilien, Samuely i Landau, Aug. Schellenberg.

Największy skład sukna w kraju

założony w roku 1841 firmy

JAN WALLACH I SYN

we Lwowie. Rynek l. 33

otrzymał świeżo na skład i poleca w wielkim wyborze

najmodniejsze materyały francuskie

angielskie

krajowe i styryjskie

na ubrania dla **Panów Pań Dzieci**

Kamizelki pikowe, i jedwabne, Filce różnokolorowe wełniane i do ręcznych robót na stoły

Sukna komiśne i egalisirunkowe we wszystkich kolorach.

Sukna i dreliszki na liberye.

Sukna uniformowe

dla pp. wojskowych, urzędników państwowych, studentów.

Do powozów

angielskie Cord Velveteens w prążki i sukna.

WSZELKIE PODSZEWKI

od najtańszych do najlepszych.

Próbkami służymy najchętniej bezpłatnie.

Specyalne kartony pp. krawcom wysyłamy na żądanie.

Zamówienia pocztą wykonujemy jak najstaranniej bezwłocznie.

Oddział towarowy Lwowskiej filii

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

dostarcza wagonowe partye wszelkich gatunków

WĘGLA KAMIENNEGO

z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi oraz poleca dla

MIESZKAŃCÓW m. LWOWA

drobną sprzedaż pojedyńczemi centnarami z dostawą do domu.

Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej l. 3 I piętro.

Nadzwyczajny likier

MONTE CRISTO

pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i drogueryach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. Flaszki na próbę po 70 i 80 halerzy.

Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Josef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w PRADZE.

Dyrektor **Josef Archleb, k. u. k. Hoflieferant,** fabrykant likierów „La Ferme“.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.



Na kawałek cukru bierze się 3 do 4 razy dziennie 20 do 40 kropli

A. Thierrego Balsamu

by zapobiedz wszystkim niedogodnościom zimy i powstałe już dolegliwości leczyć.

Wystrzegać się naśladowań i zważać na zieloną markę ochronną zakonnicy i na zamknięcie kaspslowe z wyciśniętą firmą: **Allein echt.**

Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 większych flaszek 4 korony. Flakon na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 20 hal. aptekarz

A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

75 ct. pół kilo znakomitej

KAWY

poleca
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek l. 45.
Handel założony w r. 1789.

Masę francuską Lakier bursztynowy Masę woskową

poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.

Codziennie 3 razy wysełka pocztą.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Dla cierpiących na wypukliny!

Właśnie wyszło nowe wydanie broszury o leczeniu różnego rodzaju wypuklin podbrzusznych **Dra M. Reimannsa.** Takowa rozesłaną będzie zupełnie bezpłatnie na każde żądanie. Adresować należy: **Dr. M. Reimanns, 543, Wien, VII/2, Nr. 62, Postfach.**

UWAGI GODNE!

franko		Koron
5	klg. bryndzy I	7 do 7·50
5	„ sardynek marynowanych I	3·60, 3·80
5	„ śledzi marynowanych I	6·50 i 7·—
5	„ śledzi 25 sztuk mleczaków	6·20
5	„ śledzi 25 sztuk mieszanych	4·50, 5·—
5	„ karafiołów	3·80, 4·20
5	„ pomarańcz czerwonych	3·60, 4·—
5	„ makaronu I	4·50
5	„ miodu patoki	7·50
5	„ ryżu włoskiego	3·80
5	„ grysiku pszennego	3·—
5	„ pomidorów w butelkach	3·60

oraz polecam

sery, sardynki w oliwie, marynowane, sardynki w puszkach blaszanych i t. p.

Maść winogronowa

na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia 1 pudełko 20 do 50 halerzy.

TOMASZ GUROWICZ, Budapeszt.

Na czasie!

Porządek wodociągowy dla lokatorów do nabycia

w Biurze dzienników Płohna

Karola Ludwika 9.



1/2 kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kil. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem W Smichowie, koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres.

Znacznie potaniała

KAWA

tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** Lwów, ul. Batorego 2. — **bo tylko 65 cnt.** kosztuje pół kilograma nieporównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysełki 4 3/4 kila uskutecznia odwrotnie i franco.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza